OPŁ. POCZT. RYCZ.
ROK V. Nr. 1. STYCZEŃ 1931.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS



DZIECIĘ JEZUS ZAPRASZA ŚW. TERESĘ OD DZIECIĄTKA JEZUS DO SPEŁNIANIA SWEJ MISJI APOSTOLSKIEJ NA ŚWIECIE.

Obraz allegoryczny, malowany w Karmelu w Lisieux w r. 1928.

ADRES WYDAWNICTWA I REDAKCJI:
O. Józef, Karmelita Bosy, Kraków, ul. Rakowicka 18.

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc styczeń.

Miesiąc poświęcony czci Najświętszego Imienia Jezus.

Modlitwa: *za Misje katolickie.*

1. Czwartek: **Nowy Rok. — Obrzezanie Pana Jezusa.** (*abs. gen.*) †, 2, 3, 4.
2. Piątek: św. Eufrozyny, P. Karmelit. (*Nabożeństwo do Bosk. Serca P. J.*)
3. Sobota: św. Genowefy. §, *.
4. **Niedziela: Imienia Jezus.** §, †, 2, 4, 5.
5. Poniedziałek: św. Apolinarego, św. Emilji
6. Wtorek: **Trzech Króli. — Objawienie Pana Jezusa.** (*Odnowienie ślubów zak. pot. z odp. zup.*) *abs. gen.* †, 2, 3, 4, 5.
7. Środa: św. Lucjana, M. (*Naboż. brackie do św. Józefa*).
8. Czwartek: św. Seweryna, Opata.
9. Piątek: św. Marcelina — św. Julјana.
10. Sobota: św. Agatona, Pap. §, *.
11. **Niedziela 1 po Trzech Król.: Najświętszej rodziny.** §, †, 2, 3.
12. Poniedziałek: św. Arkadjusza, Meczen.
13. Wtorek: Oktawa Trzech Króli, — św. Weroniki.
14. Środa: św. Hilarego, B. DK.
15. Czwartek: św. Pawła, 1-go Pustelnika.
16. Piątek: św. Marcellego, Pap. Męcz.
17. Sobota: św. Antoniego, Opata. §, *.
18. **Niedziela 2 po Trzech Królach:** św. Piotra w Rzymie. (*Naboż. brackie do Matki Bosk. Szkapl.*) §, 1.
19. Poniedziałek: św. Marjusza, — św. Kanuta, króla.
20. Wtorek: św. Fabjana i Sebastjana, Męcz.
21. Środa: św. Agnieszki, P. M. (*zaczyna się Nowenna do św. Józefa*).
22. Czwartek: **św. Anastazego, M. Zak. Karmelit.** — św. Wincentego, M.
23. Piątek: **Zaślubiny N. M. P.** — św. Rajmunda. †, 2, 3.
24. Sobota: św. Tymoteusza, BM. §, *.
25. **Niedziela 3 po Trzech Królach:** Nawrócenie św. Pawła. *Naboż. brackie do Bosk. Dziec. Jezus*) §, 2.
26. Poniedziałek: św. Polikarpa, B. M.
27. Wtorek: św. Jana Chryzostoma, B. DK.
28. Środa: **św. Piotra Tomasza,** M. Zak. Karmeltt. *.
29. Czwartek: św. Franciszka Salezego, B. DK.
30. Piątek: św. Marcyny, P. M.
31. Sobota: św. Piotra z Nolasku, W.

(*Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup.* 4).
(3 *razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup.* 5).
(*Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup.* †, 3).

UWAGI CO DO ZNAKÓW:

\+ = Odpust zup. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, Komunja św i modlitwa na intencję Ojca św.
1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościoła Karmelit. bos.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Bracia i Siostry 3 Zakonu mają odmówić w czasie od 14 stycznia aż do 1 lutego jeden cały Różaniec za zmarłych N. Zakonu i Dobrodziejów i jeden raz w tej samej intencji przyjąć Komunję św.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu", Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu" na rok 1931 wynosi w kraju rocznie 4 zł — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości prosimy wedle możności o wpłacanie 5 zł rocznie, aby móc podołać zwiększonym kosztom wydawnictwa. Zagranicą prenumerata roczna pozostaje ta sama. to znaczy: W Ameryce 1 dolar, w Niemczech 3 m. n., we Francji 18 fr., w Czechosłowacji 25 koron czeskich, we Włoszech 15 lirów.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3



BO CELEM MOIM BÓG!

Niech wszystko wkoło zmienia się
I tonie w gęstej złudzeń mgle,
Ułuda, która w przepaść śle,
Nigdy powabem nie porwie mię
— I z prawych nigdy nie zejdę dróg,
Bo celem moim Bóg!

Niech nowe hasła głosi świat,
Niech pije słodkich uciech zdrój
I chwyta wiotki szczęścia kwiat —
Pracy i cnocie wypowie bój!
— A ja z mych twardych nie zejdę dróg,
Bo celem moim Bóg!

Niechaj szatańskiej złości gniew
W swej bezsilności urąga mi.
Niech pokus strasznych jego siew
Zamąci słodką pogodę dni...
— Ale z przykazań nie zejdę dróg,
Bo celem moim Bóg!

Niechaj w udręce i ja sam,
Gdy doświadczenia przyjdzie noc,
Cierpię w zamknięciu życia bram
I na niebiańską czekam moc...
— Ale ze świętych nie zejdę dróg,
Bo celem moim Bóg!



Nowego Roku świta dzień,
Szlachetnych czynów mam ziarna siać,
By win minionych już zniknął cień —
W dobrem się nigdy, nie mogę chwiać,
Ni z promienistych cnoty zejść dróg...
Bo celem moim Bóg!

Karmelita Bosy.

JEZUS...

Pierwej nim przeczytasz to Imię, ponad wszystko imię, pochyl głowę, złóż ręce jak do modlitwy i zegnij kolano — a zebrawszy wszystkie władze duszy, mów ze skruchą i miłością: Niech imię Pańskie będzie błogosławione, niech będzie pochwalony JEZUS Chrystus!

Niegdyś Mojżesz, sługa boży, miał widzenie: widział krzew, który gorzał a nie zgorzał, palił się a nie spalił; cudowny ogień. który się utrzymał siłą własną. Co to jest — pytał się Mojżesz — pójdę a obaczę. I gdy się zbliżał, usłyszał głos: „Zdejm obuwie twoje, ziemia na której stoisz święta jest“! Uląkł się Mojżesz przed cudem i przed głosem, zdjął obuwie swoje i twarz zakrył, bojąc się nawet spojrzeć. Wówczas Bóg objawił mu wolę swoją i imię swoje: „Jam jest, który jest“! Mocą tego imienia uzbrojony, Mojżesz stał się wybawicielem ludu izraelskiego, wyprowadzając go z niewoli i cudownie utrzymując go na puszczy. „Jam jest, który jest“, było imieniem mocy, trwogi, a często i kary, bo Żydzi, twardego karku i nieobrzezanych serc, nie rozumieli miłości. Stąd też tego imienia nawet wymawiać im nie było wolno, i ilekroć przychodziło w księgach świętych, „Jehowa“, Żydzi czytali „Adonai“, Pan.

Gdy przyszło wypełnienie czasów, objawił się nam Bóg nie w majestacie mocy i potęgi, lecz w pełności i miłosierdzia i łaski. Objawił nam się Bóg w Synu swoim, którego posyłając na tę ziemię — „dał mu IMIĘ ponad wszelkie imię, aby na imię JEZUS wszelkie kolano klękało niebieskich ziemnych i podziemnych a wszelki język wyznawał, że nie masz zbawienia jeno w tem świętem imieniu“ Boga-Człowieka. W objawieniu tego Imienia Bóg nie przemawia z krza gorejącego, lecz objawia wnętrzności zmiłowania swego przez niebieskiego wy-

słańca, zwiastuna tajemnicy Wcielenia i naszego wybawienia z niewoli piekła. Miesiąca szóstego — posłan jest Anioł pański do Panny Marji: błogosławioną ją nazwał i łaski pełną; a gdy się Dziewica strwożyła, podnosi ją archanioł Gabryel: „Nie bój się Marjo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna i nazwiesz imię Jego „JEZUS“! Ten będzie wielki i będzie zwany Synem Najwyższego!

Językiem ludzkim Bóg jest nazwany, by sercem ludzkiem mógł być kochany! I oto pierwsza najczystsza z wszystkiego stworzenia, Dziewica-Niepokalana, Imię najświętsze adoruje w głębi pokory: „Oto ja służebnica Pańska“, w chwili, gdy stawała się Matką Boga i Królową wszelkiego stworzenia, nieba i ziemi. Ze czcią wymówiło niebo to imię przez usta swego posła, z pokorą najgłębszą pozdrowiła je pierwsza błogosławiona między niewiastami, jako owoc żywota panieńskiego. Z jakąż miłością i z świętem drżeniem wymówiła Marja z Józefem to święte Imię Najwyższego, gdy w dzień obrzezania, w pierwszym dniu i roku zbawienia naszego, nadawała je Synowi swojemu i Boskiemu? Imię Zbawienia, imię chwały, imię i obraz Ojca, imię miłości i miłosierdzia, imię prawdy i łaski i cokolwiek o Bogu język ludzki może wypowiedzieć — wszystko i więcej w niem się mieści. W niem jest streszczenie a równocześnie wypełnienie wszelkiej sprawiedliwości i świętości, jaka była, jest i będzie i dlatego godna uwielbienia jak sama Osoba Syna Bożego.

Miłością tego imienia przejęty, Paweł św., Apostoł narodów, niosący jego poselstwo i nowinę przez lądy i morza wśród kajdan i utrapień, prawdziwy krzew gorejący ciągle Imieniem Jezus, sławi jego niepojętą wielkość. „W ubiegłych wiekach rozmaicie i wielu sposobami Bóg mówił do ojców naszych. Na ostatek w te dni przemówił do nas przez Syna, którego postanowił dziedzicem wszech rzeczy, gdy i przez niego uczynił wieczność. A ponieważ ten Syn jest jasnością chwały i wyrażeniem istności jego, podtrzymując cały świat przez moc swego słowa, i oczyszczając nas z grzechów, przeto zasiada na prawicy Majestatu na wysokościach. Zacniejszym jest ponad Anioły, bo osobliwsze nad nich IMIĘ odziedziczył. Bo któremuż kiedy z Aniołów powiedział: Synem moim jesteś, jam ciebie dziś zrodził? lub jak gdzieindziej: Ja mu będę Ojcem a On będzie mi Synem? I ponad to, gdy wprowadza Pierworodnego na okrąg ziemi głosi: Niech mu się kłaniają wszyscy Aniołowie Bo-

żył Stąd pismo, gdy o aniołach mówi, rzecze: Bóg uczynił aniołów duchami, a sługi swoje płomieniem ognia; lecz do Syna mówi: Stolica twoja, Boże, będzie stolicą na wieki wieków. a berło twego królestwa berłem prawości... i t. d. (List do Żyd. I.)

Za Marją, za Józefem św., za Apostołami powtarzają to Imię ponad wszystko imię wierni: Męczennicy na arenie, w więzieniach, w torturach, i z tem imieniem idą na męki i śmierć jak na gody; powtarzają to imię i rysują je życiem czystości i pokuty święte dziewice; powtarzają to imię wszyscy, co prostego są serca i dobrej woli i znajdują w niem siłę do noszenia krzyża i mądrość która zawstydza uczonych tego świata. I nietylko powtarzają to imię, ale rozumieją je i kochają do szaleństwa, do największej ofiary ze siebie, z mienia, z życia; ponad wszystkie miłości droższym im jest Jezus.

JEZUS — kto go przyjmuje i adoruje, znajduje zbawienie: kto go odrzuca i nie uznaje, sam się wykreśla z księgi żyjących. bo niemasz innego imienia, w któremby zbawienie osiągnąć można jedno imię Jezus.

JEZUS — tak modli się każde serce chrześcijańskie i w tem imieniu znajduje wysłuchanie, bo „ o cokolwiek prosić będziecie Ojca w imię moje, powiada Jezus, da wam“.

JEZUS — nim chlubi się Kościół św., Oblubienica którą Syn Boga sobie obrał, i broni wszędzie czci tego imienia po przez katakumby, po przez prześladowanie, tego skarbu nie da sobie wydrzeć i pewna jest z tem imieniem, że wszystkie bramy i potęgi piekła jej nie przemogą.

JEZUS — tem imieniem szczyci się sam Syn Boga, jako Zbawca ludzkości, jej Pan, jej Król, jej najwyższy Kapłan; jej Pośrednik do Ojca. W tem imieniu zamykają się wszystkie jego godności, jego królewska wielmożność i władza, jego miłosierdzie i przebaczenie, bo z niem się urodził już w żywocie panieńskim tak nazwany, i z tem imieniem jako najwyższą swą chlubą na krzyżu życie swe dał za okup swych braci, którzy byli zginęli, aby znów do życia przyszli.

Któż zdoła wypowiedzieć, ile bogactw i piękności mieści się w imieniu JEZUS, gdy w niem mieszka cała pełność Bóstwa? JEZUS — nas ukochał do końca i jego miłość idzie poza granice wszelkiej znanej miłości; w niem odbija się nieskończona dobroć jego SERCA! Cichość i pokora mówią i czynią w imieniu

Jezus. O niem to powiada Izajasz prorok: „Oto Syn mój, którego wybrałem, mój umiłowany, w którym sobie upodobałem. Wypuszczę na niego Ducha mego, on opowiadać będzie narodom sprawiedliwość. Nie będzie się sprzeczał ani wołał, i nikt nie posłyszy głosu jego na rynkach. On trzciny nadłamanej nie dołamie i lnu kurzącego się nie dogasi, aż zapewni triumf sprawiedliwości. I narody ufać będą w jego IMIENIU!

Dzień za dniem na wszystkich miejscach ziemi podnosi sie czysta hostja i kielich kapłański w eucharystycznej ofierze. I ta ofiara, powtórzenie ofiary krzyżowej, w której przyswajamy sobie owoce odkupienia, spełnia się w Imię jego. „Per JESUM CHRISTUM“ wymawiają usta kapłanów, a z nimi razem i w imię Jezusowe niosą wierne imieniowi boskiemu dzieci Kościoła swe prośby i zadośćuczynienia, swoje hołdy i dziękczynienia. sami na wzór Jezusa stając się ofiarą.

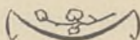
Gdy otworzysz księgę ewangelji i wczytasz się w dzieje Boga-Człowieka, zobaczysz i odczujesz wszędzie tchnienie boskiego imienia. Czemże ci się okaże JEZUS? W blaskach tego imienia błyszczą wszystkie tytuły Syna Człowieczego, i od niego biorą światło. JEZUS-Zbawiciel, JEZUS Baranek, który gładzi grzechy świata, niepokalany i bez zmazy; JEZUS-Alfa i Omega, sprawca życia i zbawienia, ten który był i miał przyjść; Pośrednik nasz, Chrystus Pan, Emmanuel. Syn Boga, Jednorodzony Ojca, Syn Dawida i SYN CZŁOWIECZY; ileż w tych tytułach w jednem imieniu mieści się wielkości boskich i ludzkich! To imię oświeca jako światło każdego przychodzącego na ten świat, to imię karmi jako chleb żywota, który z nieba zstąpił; przez to imię poznajemy naszego Pasterza, Ojca, Nauczyciela. Początek i Koniec, Zmartwychwstanie i Życie, słowem naszą drogę, prawdę i życie.

Gdy to najświętsze Imię porównamy z najpiękniejszem, jakie istnieje w naszych ustach i sercach, z imieniem Marji, to jeszcze wyznać musisz, że to imię błogosławione między niewiastami, jest wobec tego Boskiego jakby cieniem, przy którem blaski Boskości tem jaśniej występują. Jest to IMIĘ JEZUSOWE łącznikiem całej ludzkości z majestatem Boga, bo przez nie wszystko do Ojca bywa zanoszone. Stąd niech na to imię klęka każde kolano i przez to imię daje wszelką chwałę Ojcu w niebiesiech!

* * *

W Nowy rok są Imieniny JEZUSA. Jakie życzenia mu złożymy? Niech imię Pańskie będzie błogosławione, tak mówmy i czyńmy każdym aktem życia naszego z gorącą prośbą, aby świętość tego Imienia była nam „ZBAWIENIEM“!

br. Anzelm.



KAPITUŁA GENERALNA W ROKU 1931 NA GÓRZE KARMELU.

Wieść rozeszła się po naszych prowincjach Zakonnych, że najbliższa Kapituła Generalna odbędzie się na Górze Karmelu w Palestynie.



Góra Karmel w Ziemi św.

Wypada nam przeto wyjaśnić choć pokrótce naszym Czytelnikom przyczynę tego niezwykłego rozporządzenia, które wywołało wśród wielu — łatwo zresztą zrozumiałe zdziwienie. Lecz nim do tej kwestji przystąpimy, trzeba nam najpierw przypomnieć wydarzenie pierwszorzędnej doniosłości, którego, w roku 1631, Św. Góra Karmelu była widownią, a którego trzechsetletnią rocznicę niebawem obchodzić będziemy. Temsamem wyjaśnimy równocześnie głęboko uzasadnioną w tym względzie decyzję Przełożonych Zakonu i zaspokoimy ciekawość wielu.

Ponieważ data przepisana dla Kapituły Generalnej schodzi się z tą pamiętną rocznicą, nic zatem słuszniejszego, by przedstawiciele wszystkich prowincji Karmelu stawili się osobiście w kolebce Zakonu, aby obecnością swoją podnieść jeszcze bardziej doniosłość, tej tak drogiej dla wszystkich dzieci. Królowej Szkaplerznej, uroczystości.

Jak zapewne wszystkim wiadomo, św. Góra Karmelu jest kolebką Rodziny Karmelitańskiej. Na jej stokach mieszkali zawsze Synowie Proroków, budujący sobie cele odosobnione, albo, mówiąc słowami pewnego dawnego autora, „ci pustelnicy, podobni do pszczółek, przerabiali miód kontemplacji niebieskiej". (Hist. Jerozol. Ks. I r. LII, Jakób de Vitry, biskup de St. Jean d'Acre).

Krzyżowcy za swoim przybyciem do Palestyny zastali już onych mnichów, mieszkających w regularnym klasztorze, opodal Groty św. Eljasza na „Przylądku Karmelu". Nie był to jednak klasztor św. Brokarda, wzniesiony przez świętego Przeora tegoż imienia w dolinie Karmelu, przy źródle Eljaszowem, „juxta fontem Eliae" (w tekście stoi: justa fustem Eliae"??) a którego ruiny jeszcze widnieją.

Na tem to miejscu Pustelnicy otrzymali r. 1206, z rąk św. Alberta, Patrjarchy Jerozolimskiego, Regułę, zatwierdzoną przez Innocentego IV., a którą po dziś dzień zachowujemy. Miejsce to wielce nadawało się się do życia kontemplacji i skupienia. „Otoczony zewsząd w kotlinie Karmelu, otwartej jedynie ze strony zachodu, ku morzu Śródziemnemu — powiada Wiktor Gu'erin, — klasztor św. Brokarda, położeniem swojem był najodpowiedniejszem zaciszem dla modlitwy i rozmyślania. Mieszkańcy jego, odcięci od świata, bez przeszkody oddawać się mogli bogomyślności. Widok niebios i fal morskich jedynie nasycał ich wzrok uduchowniony, skupiając w Bogu wszystkie ich myśli i pragnienia". (Opis Palestyny).

Tu mieszkał niegdyś chwalebny męczennik św. Anioł. Tu bywał św. Brokard, a po nim generalni Przełożeni Zakonu: św. Cyryl konstantynopolitański, św. Bertold II., Alan bretończyk i św. Szymon Stock.

Lecz niestety, hordy saraceńskie zakłócały raz po raz niebiańską ciszę pustelników. By się zabezpieczyć od ich napadów, Bracia zakonni zmuszeni byli zbliżyć się ku Kaiffie, restaurując, po upływie wieku, klasztor św. Bertolda, na wzniesieniu

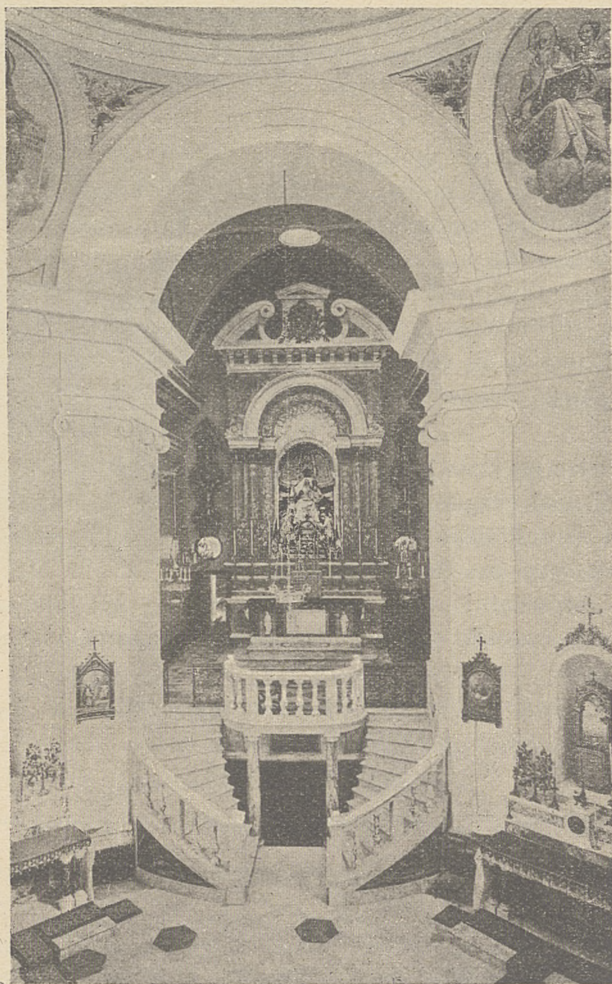
Góry, naprzeciw miasta. Tu wiedli nadal, czas pewien życie spokojne i skupione, aż do upadku twierdzy Akkon (1291). Nieprzyjaciele Krzyża, mówi Wilhelm z Sabaudji, uśmierciwszy w sposób barbarzyński około 30.000 chrześcijan w St. Jean — d'Acre, udali się na Górę Karmel, podpalili klasztor Braci Najświętszej Panny (który niedawno temu opuściłem) i wymordowali wszystkich zakonników, podczas gdy zebrani śpiewali społem „Salve Regina“.

Opustoszała Świątynia Królowej Karmelu!... Zamiast dźwięku świętej psalmodji, tak rzewnej i przejmującej, którą się tu niegdyś zachwycał św. Król Ludwik francuski, rozlegał się teraz, głuchem swem echem, ponury krzyk ptactwa drapieżnego. — Ucichł śpiew mnichów, a gościńce, trawą zarosłe, świadczyły o wyludnieniu całej św. Góry. — Cztery długie wieki minęły dla niej w tem bolesnem opuszczeniu.

Lecz oto, na głos serafickiej Dziewicy Teresy z Awila, synowie św. Eljasza powracają do pierwotnej Reguły, nadanej pierwszym pustelnikom przez św. Alberta, i zapaleni gorliwością apostolską ich św. Reformatorki, przybywają do Palestyny, by wraz z „dobrą nowiną“, wzbudzić na nowo miłość i nabożeństwo do tej, którą zowią „ozdobą i Królową Karmelu“. Opłakany widok spustoszenia św. Góry — kolebki Zakonu — napełnia ich serca smutkiem, lecz zarazem gorącem pragnieniem przywrócenia jej dawnej chwały i piękności.

Dnia 5. X. 1631 r. Przew. Ojciec Paweł-Szymon, naonczas prokurator generalny, wysyła Przew. O. Prosperowi od Ducha Przenajśw. Wikaremu, przełożonemu misji syryjskiej, rezydującemu w Aleppo, rozkaz udania się na Górę Karmel, celem objęcia jej w posiadanie w imieniu Generalnego Przełożonego. Generał bowiem otrzymał dnia 30. XI. 1627 r. z ramienia Stolicy św. dekret, uprawniający go do otworzenia stacji misyjnej na Górze Karmel, pierwotnej siedzibie pustelników Zakonu. W. Ojciec Prosper utwierdzony w swojem posłannictwie objawieniem niebieskiem, zachęcony do tego jeszcze słowem pewnego świątobliwego zakonnika, udał się natychmiast do Kaiffy i stawił się z listem polecającym od konsula francuskiego z Aleppo. przed emirem Tarabé — władcą kraju. „Jestem Karmelitą bosym i przełożonym misji syryjskiej“ — rzekł O. Prosper do Emira, — „otrzymałem rozkaz od Papieża i od moich Przełożonych, by się udać do Was z prośbą o pozwolenie zamiesz-

kania Waszego kraju, a zwłaszcza Góry Karmelu". (O Ojcu Prosperze z Archiwów Zakonu). Książę łaskawie przychylił się do tej prośby, i zlecił wykonanie jej swemu prokuratorowi



Wnętrze świątyni na św. Górze Karmelu.

w Kaiffie. Ten ostatni otrzymawszy od Ojca Prospera „pachisch", bez czego na wschodzie nic się nie zdobywa, spisał protokół upoważniający Ojca „przybywającego tu za pozwoleniem Papieża Urbana VIII. i swoich Przełożonych, celem objęcia w posiadanie Góry Karmelu, wraz z małą grotą Matki Najświętszej

i innemi grotami przyległemi, z cysterną i wszystką ziemią, którą zakonnicy zechcą użyć na swoje ogrody, tak dookoła pomienionej groty, jak i na terenie góry, tak zwanym „Mahr Elias“. — (sprawozdanie W. O. Prospera, archiwa zakonne).

Zaopatrzony w ten dokument, Ojciec Prosper objął w posiadanie św. Górę Karmelu w obecności O. Hilarego Tumon'a, przełożonego WW. OO. Franciszkanów Domu Nazaret, i Salomona, syna tłómacza Dawida. Dnia 29 listopada, tegoż samego roku 1631, odbyła się w Grocie d'El Kadher pierwsza Msza św., a z nią zakwitło na nowo życie zakonne na Karmelu.

W dwa lata później Papież Urban VIII. zatwierdził bullą 3-go grudnia 1633 r. reskrypt Propagandy i zapewnił Karmelitom bosym prawo własności Góry Karmelu po wieczne czasy. zakazując równocześnie wszystkim zakonnikom, jakiegokolwiek zakonu, Kongregacji czy Instytutu osiedlania się na tejże Górze, bez wyraźnego pozwolenia Stolicy Apostolskiej.

* * *

Zwołując przyszłą Kapitułę na Górze Karmelu (w maju 1931) Przełożeni nasi pragnęli uczcić i uwydatnić doniosłość tak chwalebnego i szczęśliwego wydarzenia.

Nie doznała św. Góra tego zaszczytu od czasów błog. Alana, który po raz ostatni, około r. 1230, zwołał ją był tutaj, dla rozstrzygnięcia kwestji, co do przeniesienia Zakonu Pustelniczego do Europy.

br. Antoni-Marja od Ofiarowania N. P. M. K. b.
I Definitor Generalny

Rzym 1930.

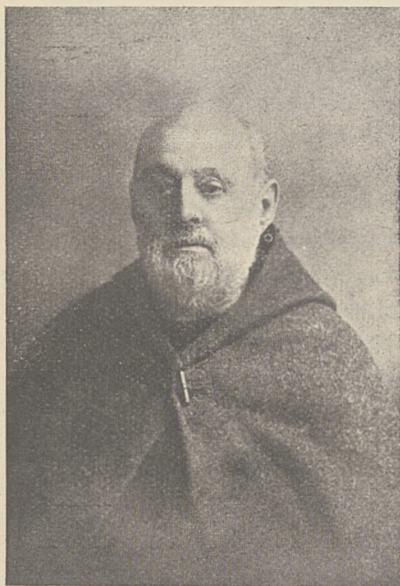
MAŁE PRZYPOMNIENIE.

Wszystkim Szanownym naszym Czytelnikom, dawnym i nowym ośmielamy się przypomnieć choć paroma słowy ich miły obowiązek rozszerzania „Głosu Karmelu“ między drugimi, szczególnie czcicielami św. Teresy od Dzieciątka Jezus, w początkach zwłaszcza Nowego Roku, kiedy zazwyczaj wielu Czytelników odpada, a na ich miejsce trzeba wyszukać nowych by rozwój pisma nie osłabnął.

Pragniecie Drodzy Czytelnicy, napewno, sprawić radość Bożemu Dzieciątku, podziękować „małej“ św. Teresie za otrzymane łaski, okazać waszą życzliwość dla Karmelu Polskiego, dać choćby maleńki dowód uznania dla naszej nieudolnej pracy — niech każdy z Was w Nowym Roku pozyska choć jednego nowego Czytelnika dla Głosu Karmelu“

Redakcja.

BRAT ALBERT — ZAŁOŻYCIEL ALBERTYNÓW I ALBERTYNEK.



Brat Albert — postać świetlana naszych czasów, pozostawiająca po sobie pamięć niezatartą — „przeszedł czyniąc dobrze na ziemi". Życie tego męża niepospolitego wypalało się całe na chwałę Bożą i dobro bliźnich, jak trafnie o tem świadczy napis, wyryty na kamieniu grobowym, pokrywającym czcigodne jego zwłoki: *Brat Albert wierny sługa Boży. Ojciec ubogich i nędzarzy.*

Celem zaznajomienia naszych czytelników z tak piękną postacią, jaką wydała ziemia polska, zamieszczamy tutaj króciótki żywocik Brata Alberta, — nawiasem mówiąc, wielkiego czciciela i miłośnika Doktora Mistycznego i Reformatora Karmelu, św. Jana od Krzyża, którego duchem pokuty i wzgardy żył. a którego „Rady i ostrożności duchowne" sam na język polski przełożył, i przekazał swej rodzinie duchownej do zachowania, niemal jako regułę zakonną.

* * *

Adam, Hilary, Bernard † (tak zwał się na świecie) urodził się 20 sierpnia r. 1846, we wsi Zgołębie, w powiecie Miechowskim, z rodziny szlacheckiej Wojciecha Chmielowskiego i Józefy z Borzysławskich. Jak sam o tem chętnie później wspomniał, do chrztu św., który się odbył w Warszawie, trzymali go żebracy z pod kościoła, aby, według ówczesnego pobożnego mniemania ściągnąć na dziecię błogosławieństwo nieba. Będąc bardzo wątłego zdrowia, ofiarowany został Bogu w zaraniu życia, i już jako maleńki chłopczyna nosił na sobie ubiór zakonny.

W wieku lat 11 wysłano Adama na nauki do Petrogradu, gdzie w jednem z gimnazjów było wolne miejsce dla rodziny

Chmielowskich, następnie kształcił się w Warszawie i Puławach ciesząc się zaufaniem kolegów i sympatją otoczenia, i zdradzał już wtedy rzadką szlachetność i prawość charakteru, wielką dobroć serca i męstwo nieustraszone.

Zalety te bardziej jeszcze na jaw wystąpiły w chwili powstania 1863 r. Tu poświęcenie jego i odwaga doszły do heroizmu. Przez Austryjaków przychwycony, osadzony w Ołomuńcu, zdołał ujść z więzienia, by ponownie stanąć w szeregach w obronie ukochanej Ojczyzny. Jako adjutant komendanta Chmieleńskiego nie wahał się iść po rozkazy wśród gradu kul. Wskutek wybuchu rosyjskiego granatu ciężko ranny w nogę musiał się poddać amputacji tejże. Dzięki temu kalectwu i dla zbyt młodego wieku, uszedł kary rozstrzelania i za wstawiennictwem przyjaciół u Gubernatora powrócił do rodziny, która go niebawem potajemnie odesłała do Paryża.

Ukończywszy zagranicą politechnikę, osiadł Adam w Monachjum, by w Akademji Sztuk Pięknych oddać się malarstwu, do którego miał zamiłowanie i niepospolite zdolności. Najwięcej pociągały go obrazy religijne — „ale", mawiał — „trzeba się wpierw samemu uświęcić i talent swój i myśl Bogu poświęcić". Jako artysta wybił się na pierwsze miejsce wśród malarzy polskich, torując sztuce nowy kierunek. Celował nadewszystko subtelnością kolorytu.

W chwili, gdy sława, przyjaźń ludzka i mienie zdawały się być udziałem Adama Chmielowskiego, dusza jego szlachetna, stworzona do rzeczy wyższych, tęskniła za Bogiem — szuka swojej drogi. W jesieni r. 1880 porzuca świat i wstępuje do Zakonu OO. Jezuitów w Starejwsi. Lecz nie tu jeszcze był kres jego powołania. Ciężkie doświadczenia wewnętrzne, walki i skrupuły wewnętrzne stanęły na przeszkodzie jego zamiarom służenia Bogu w Tow. Jezusowem, a przełożeni, z obawy o jego zdrowie, uznali nowicjusza za niesposobnego do ich życia. — Po półrocznej próbie opuszcza Adam nowicjat i udaje się do domu brata swego Stanisława, gdzie przez kilka miesięcy niewypowiedzianych cierpień moralnych oczyszcza się dusza jego, jak złoto w ogniu, by stać się podatną na natchnienie Boże.

Wreszcie minął czas próby. Oto otwiera się przed Adamem droga jasna. Zrozumiał zamiary Boże i wielkie posłannictwo, jakie mu Opatrzność nakreśliła, mianowicie: miał pracować nad odrodzeniem społeczeństwa stając się Apostołem 3-go Zakonu

św. Franciszka — miał być opiekunem i Ojcem nędzarzy — założycielem nowego Zgromadzenia Braci Albertynów i Sióstr Albertynek.

Zrozumiał Brat Albert — takiem jest imię zakonne Adama Chmielowskiego, czem stać się może ukochana Ojczyzna, gdy odrodzi się duchem św. Franciszka i jak wysoko podnieść się zdoła poziom moralny narodu, jeśli nietylko jednostki, ale i całe obszary Rzeczypospolitej przejmią się duchem pokuty, miłosierdzia i oderwania od dóbr znikomych, w myśl reguły 3-go Zakonu Franciszkańskiego. To też, wszystkiemi siłami pracować zaczął nad rozpowszechnieniem Tercjarstwa w Polsce. Prywatnie i publicznie przemawiał w tej sprawie, prosząc Arcypasterzy, proboszczów i przełożonych seminarjów o poparcie i zachętę, celem pozyskania najliczniejszych zastępów dusz z wszystkich warstw społeczeństwa dla dzieła Bożego. Zaznaczał jednak zawsze mocno, — że Tercjarstwo, by osiągnąć swój cel, ma być prowadzone prawidłowo i wzorowo, po myśli Serafickiego Zakonodawcy.

Głównym terenem działalności Brata Alberta od r. 1881 do 1884 było Podole rosyjskie, zwłaszcza okolice Kamieńca. Tu zetknąwszy się z ludem wiejskim, zapoznał się bliżej z nędzą ludzką i począł według swej mocy wspierać i ratować ubogich. Powstrzymany w swej pracy przez rząd rosyjski, pod grozą kary Sybiru musiał ujść z granic państwa.

Przybywszy do Krakowa 1884, zbliżył się jeszcze bardziej do tych najnieszczęśliwszych — żebraków i bezdomnych nędzarzy, — i przejęty zgrozą, widokiem opuszczenia i opłakanego stanu moralnego w jakim żyli, oddał się osobiście na ich usługi starając się wszystkiemi sposobami o umożliwienie i polepszenie ich bytu. Zaczął od uczciwych ogrzewalni, organizując następnie przytuliska z warsztatami, gdzie z niepojętym poświęceniem w zupełnem ubóstwie pozostając, udzielał z miłością ojcowską setkom biedaków wszelakiej pomocy i opieki dla ciała i duszy, żebrząc i kwestując na ich utrzymanie.

Założenie nowego Zgromadzenia zakonnego nie było pierwotną myślą Br. Alberta. Chcąc jednak zapewnić na przyszłość swoim ukochanym biedakom trwałą opiekę kierując się natchnieniem Bożem, powołuje do bytu nową gałąź 3-go Zakonu św. Franciszka, mianowicie: Braci i Siostry posługujących ubogim, czyli tak zwanych „Albertynów i Albertynki“.

Celem młodego Zgromadzenia. zaprawiającego się pod okiem Brata Alberta do doskonałości, była obsługa najuboższych, przy zachowaniu rad ewangelicznych według reguły św. Franciszka i Konstytucyj, spisanych po części przez samego Brata, na podstawie najzupełniejszego ubóstwa. To osobliwe ukochanie ubóstwa i idąca za tem św. swoboda dzieci Bożych, przy heroicznem poświęceniu dla dobra bliźniego, była charakterystyczną cechą ducha zakonnego, którego św. założyciel wszystkiemi siłami wpajać się starał w swe Zgromadzenia.

Bóg błogosławił jego pracy. Dzieło jego poczęło się szybko rozwijać, niosąc plon obfity, fundacja po fundacji następowała — i dziś — w 14 lat po zgonie Brata Alberta liczy to młode Zgromadzenie już 12 domów Braci, — a 29 domów Sióstr!

W sam dzień Bożego Narodzenia r. 1916, w chwili gdy dzwon odezwał się na Anioł Pański, zakończył wielki sługa Boży swą ziemską pielgrzymkę, otoczony płaczącemi swemi duchownemi dziećmi, zostawiając im przykład cnót heroicznych i życia pełnego pracy, ofiary i poświęcenia.

Brat Albert należy do grona najszlachetniejszych postaci, jaśniejących cnotą i świętością, jakie wydała nasza ojczyzna w czasach ostatnich. Ufajmy Bogu i błagajmy Go usilnie o to aby raczył wsławić swego wiernego sługę i postawić go na świeczniku chwały w Kościele św. dla przykładu i umocnienia wielu na drodze do nieba.

Karm. Bos.

OD REDAKCJI.

W zeszycie styczniowym załączamy dla wszystkich Czytelników czeki P. K. O. i prosimy usilnie wszystkich abonentów w kraju o przesłanie nimi należytości za rok 1931 — a jeżeli tego jeszcze nie uczynili to i zaległości za przeszłe lata. Zaległości te wynoszą kilkanaście tysięcy złotych i utrudniają bardzo wydawanie i rozwój pisemka.

Prenumerata obowiązkowa w kraju wynosi 4 zł. rocznie, — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę objętości pisma uprasza się wedle możności o wpłacenie 5 zł. rocznie, aby móc spłacać powiększone koszta wydawnictwa.

Również przypominamy Czytelnikom z Ameryki, aby pamiętali o wyrównaniu należytości, którą najlepiej posyłać przekazem pieniężnym, albowiem pieniądze posyłane zwyczajnemi listami, giną. Mogą też przekazywać nam należytość za pośrednictwem naszego przedstawiciela w Ameryce, którym jest: Rev. Francis Górecki, St. Mary's Rectory — Vining, Iowa.



DOSTOJNOŚĆ RÓŻAŃCA I SZKAPLERZA ŚW.

(Ciąg dalszy IX.).

V. Przepiękne nazwy, tytuły i przywileje, jakiemi Papieże Różaniec i Szkaplerz Karm. zaszczycić raczyli, stwierdzają, że są Bractwami najdostojniejszemi.

Wyrazem zewnętrznym istoty i znaczenia jakiejś rzeczy to nazwa. Po nazwie odrazu poznajemy, do czego jakaś rzecz służy, poznajemy jej znaczenie, przeznaczenie, doniosłość i ważność. Lecz nietylko sama nazwa określa nam znaczenie i doniosłość jakiejś rzeczy. Lepiej i dokładniej poznajemy ją jeszcze ze skutków, jakie ona w swem zastosowaniu, jako przyczyna, sprawia. Im skutki więcej błogosławione i pomyślne, tem jakaś sprawa donioślejsza, tem ważniejsza.

Mówiąc o dostojności i wielkości Różańca Św. i Szkaplerza Karmelitańskiego, przytoczymy właśnie dla poparcia naszej tezy przepiękne nazwy i tytuły tych dwóch Bractw, jakiemi je Papieże zaszczycali przez całe siedm wieków, oraz i przecudowne skutki, jakie w swych papieskich orędziach wyliczają, by znowu z nich zrozumieć, iż są najważniejszemi i najdostojniejszemi ze wszystkich znanych nam Bractw.

Co tedy najpierw o Różańcu Św. Papieże mówią?

1) Urban IV.: „Przez Różaniec codziennie na lud Chrystusowy dobra niebios spływają“.[1])

2) Mikołaj V.: „Różaniec Marjański jest drzewem żywota, umarłych wskrzesza, chorych uzdrawia, żyjących zachowuje“.[2])

3) Sykstus IV.: „Różaniec został ustanowiony na chwałe Boga Wszechmogącego i ku czci Najbłogosławieńszej Marji Dziewicy“.[3])

4) Leon X.: „Różaniec został ustanowiony przeciw grożącym niebezpieczeństwom świata całego“.[4])

5) Adryan VI.: „Różaniec jest chłostą szatana“.[5])

6) Klemens VII. 8. maja pisze: „Rozważając, jak zbawiennem i owocnem było ustanowienie Różańca i jakie stąd codziennie spływały i spływają dobra, dlaczego tak duchowieństwo, jak i świeccy ludzie obojga płci doszli do bardzo wysokiego stopnia doskonałości, pobożności i żarliwości, nabierzemy przekonania, że Bóg Wszechmogący i Najczystsza Dziewica, dla której uczczenia został początkowo ustanowiony, tenże Różaniec nietylko łaskami ubogacili, ale i niezliczonemi cudami i skutecznością zaszczycić raczyli“.[6])

7) Paweł III.: „Przez Różaniec Dominik Św. uśmierzył gniew Boży nad Francją i Italją“.[7])

8) Juljusz III.: „Różaniec jest ozdobą Kościoła Rzymskiego“.[8])

9) Pius V. w swojem orędziu tak wychwala Różaniec: „Rozgrzani odmawianiem i rozmyślaniem Różańca Św. wierni, przemieniali się nagle w innych mężów, bo ciemności z przed ich ócz rozpraszały się, a w jasności nieopisanej rozpoznawali prawdy wiary katolickiej“.[9]) — O tym to wielkim i świętym Papieżu Piusie V. biograf Antoni Gubatanus tak pisze: „Przenajśw. Dziewicy Matce Bożej tak się zaofiarował, że w życiu jego nie przeminął ani jeden dzień, w którymby nie odmówił Św. Różańca, choćby nawet niesłychanie ważnemi i pilnemi sprawami był zajęty“.

10) Grzegorz XIII.: „Przez Różaniec uśmierzamy gniew Boży wypraszamy wstawiennictwo Przenajśw. Dziewicy“.[10])

11) Sykstus V.: „Tak więc rozważając, jak owocnem jest dla naszej wiary świętej odmawianie Psałterza Marjańskiego, zwanego Różańcem, i jak wielkie dary niebios spływają na wiernych obojga płci przez tenże Różaniec, idąc śladem wielu poprzedników naszych, obdarzamy to Bractwo rozlicznemi łaskami i przywilejami“.[11])

12) Grzegorz XIV.: „Różaniec jest zniszczeniem grzechu, odzyskaniem łaski i powiększeniem chwały Bożej“.[12])

13) Paweł XV.: „Różaniec jest skarbnicą łask“.[13])

14) Urban VIII.: „Różaniec jest pomnożeniem wiernych w Kościele Bożym“.[14])

---

[1]) Bulla Apostolska. [2]) Breve do Kardynała Marcina. [3]) Breve do Biskupa Syrakuz. [4]) Orędzie do Biskupa Reneńskiego. [5]) Breve do Bractwa Rrzymskiego. [6]) „Etsi tempora“ 8/5. 1534. [7]) Breve do O. Generała Dominikanów. [8]) „Cum Romae“. [9]) Liber VI. vitae Pii V. [10]) „Monet Apostolus“. [11]) „Dum ineffabilia“ 30/1. 1586. [12]) Do Biskupa Syrakuz. [13]) Do Biskupa Tarwizeńskiego. [14]) Breve do Legata Niemieckiego.

15) Najpiękniejszemi zaś pochwałami zaszczycają Różaniec Św. ostatni Papieże „różańcowi“, Pius IX. i Leon XIII. w swoich rozlicznych dekretach.

* * *

Cóż mówią teraz o Szkaplerzu Karmelitańskim najwyżsi Pasterze?

Wystarczy nam przytoczyć pięć tylko przywilejów, jakiemi Papieże Szkaplerz zaszczycić raczyli i które całemu światu ogłosili, a przedstawi się nam wyrazisty obraz piękności Szkaplerza.

1) Pierwszy przywilej to ten, że Szkaplerz jest „pomocą w szczęśliwej śmierci“. Papież Jan XXII. w Bulli Swej Sobotniej wyraźnie przytacza słowa Bożej Rodzicielki, wyrzeczone do Bł. Szymona w dniu przyniesienia Szkaplerza, jako też i do niego samego: „Kto umrze w tym Szkaplerzu, uniknie ognia piekielnego“. „Oto znak zbawienia“.

Jakkolwiek przyszłość zakryta jest przed oczyma naszemi i nikt na świecie nie wie, na jakiej drodze się znajduje, czy do zbawienia, czy do potępienia, to jednakowoż mistrzowie życia duchownego twierdzą, że prawdziwe i szczere nabożeństwo do Przeczystej Dziewicy zapewnia Jej czcicielom niebo. Tak uczą przed innymi Doktorowie Św. Anzelm i Św. Bonawentura. Obaj wygłaszają takie zdanie: „Jak z jednej strony niemożliwem jest, aby ten, kto nie dba o cześć Marji, dostał się do nieba, tak z drugiej strony konieczną jest rzeczą, aby ten, na którym przebłogosławione Jej oczy spoczywają, otrzymał koronę chwały“. A Szkaplerz Karmel. to przecież znak oczywisty miłości dziecięcej człowieka do Bogarodzicy i niemożliwą też jest rzeczą, aby człowiek wielbiący Marję nie wyprosił sobie Jej miłosierdzia.

Czcigodny O. Teofil Rajnaudus, Jezuita, tak przepięknie w dziele swem p. t. „Szkaplerz Marjański“ („De Scapulari Mariano“) o godności Szkaplerza pisze: „Szkaplerz Marjański jest niewyczerpanym zdrojem darów duchownych, znakiem zbawienia wiecznego i zadatkiem przeznaczenia“.

2) Przez Szkaplerz Karmelitański zaciąga się „duchowne braterstwo z Zakonem Karmelitów, a względem Przeczystej Bogarodzicy stają się członkowie Bractwa Szkaplerznego uprzywilejowanemi Jej dziećmi“. Papieże: Urban VI., Sykstus IV., Juljusz II. i Grzegorz XIII., nadając tak Karmelitom, jak i noszącym Szkaplerz Karmel. wiele odpustów, łask i przywilejów, w odnośnych swych

dekretach temi miłemi nazwami ich obdarzają. — O jakże szczęśliwymi winni się czuć wszyscy ci, co mają szczęście należeć do uprzywilejowanej rodziny Marji.

3) Szkaplerz karmelitański jest „ratunkiem w niebezpieczeństwach“. Jan XXII. w osobnej Bulli swej tem mianem nazywa Przeczystą Dziewicę. Zbadanie prawdziwości tego przywileju niezbyt trudne. A gdyby ktoś chciał naprawdę jej dociekać, tego odsyłam tylko do Sanktuarjów, Archiwów i Kronik przesławnego Zakonu Karmelitów tak Trzewiczkowych, jak i Bosych, a tam przewracając stare karty, znajdzie niezliczone mnóstwo argumentów i dowodów na potwierdzenie orzeczenia papieskiego, że szkaplerz jest ratunkiem w niebezpieczeństwach.

Wystarczyłoby nawet przeglądnąć historję samego tylko cudownego obrazu Matki Najśw. w kościele Karmelitów na Piasku w Krakowie, jednym z najstarszych karmelitańskich w Polsce, wybudowanym jeszcze w r. 1397 przez Władysława Jagiełłę i Jadwigę. Historję tę skreślił dokładnie Mikołaj Grodziński, Sekretarz królewski. W samych nawet zapiskach kościołów parafjalnych czy zakonnych, przy których erygowane są Bractwa szkaplerzne, znajdziemy tysiączne wdzięczne opisy, jak szkaplerz w najrozmaitszych niebezpieczeństwach ratował.

Ponieważ założeniem naszem nie jest opisywanie tych przemiłych łask, doznanych przez Szkaplerz, lecz tylko stwierdzenie dostojności Szkaplerza, dlatego wyliczania tychże zupełnie opuszczamy, przytaczając tylko jedną, o jakiej nam w czasie Misyj odprawionych w Teolinie (powiat Augustowski) w r. 1919. opowiadał X. Proboszcz Jerzy Żemajtys. — W r. 1863 i 64 prześladowali strasznie Moskale białoruskich Unitów. Zamykali im kościoły, spędzali przemocą do cerkwi schyzmatyckich, zmuszali do praktyk cerkiewnych prawosławnych, a Szkaplerze zdzierali im z piersi, nazywając je pogardliwie „chomątami końskiemi“, znosili do kancelarji naczelnika powiatu (starosty) i tam składali do worów. Wory te ze Szkaplerzami — czy to przez zapomnienie, czy też przez osobliwe zrządzenie Bożej Rodzicielki przeleżały w naczelnictwie aż do r. 1904. Gdy w tym roku wybuchła wojna rosyjsko-japońska, wyruszył na pole bitwy z powiatu Augustowskiego pułk rosyjski, w którym było 70 żołnierzy Polaków, a wszyscy mieli na sobie Szkaplerze Karmelitańskie. Raz w czasie gwałtownego ataku Japończyków, padła od kul większa połowa tego pułku, lecz z 70 Polaków żaden nie zginął;

kule japońskie formalnie jakby wybierały na zabicie tych, których piersi bez Szkaplerzy były. Moskale widząc tę niesłychaną opiekę Matki Bożej nad Jej czcicielami, zrozpaczeni zdzierali Polakom Szkaplerze przemocą, lecz już nie dla wzgardy, ale z największym pietyzmem i czcią całując, zawieszali je sobie na swych piersiach, by uchronić się przed niechybną śmiercią.

Co za dziwne drogi i sprawy Boże! Ci co przed 40 laty Szkaplerz poniewierali i deptali, zasłaniali się nim jak tarczą przed kulami śmiercionośnemi. A Szkaplerze zdarte w r. 1864 z pobożnych Unitów i przechowane w starostwie, doczekały się, że je na pole bitwy wysłał proboszcz X. Żemajtys tak dla Polaków, jak i Moskali.

4) „Pociecha i pomoc dla świętych dusz czyścowych“ — to czwarta nazwa Apostolska i nowy przywilej Szkaplerzny.

Człowiek za życia tylko doczesnego tutaj na ziemi może zbierać sobie zasługi i zarabiać na wieniec chwały. Po śmierci sam sobie pomóc żadną miarą nic już nie może, choćby się nawet i do czyśca dostał. Ofiary tylko Mszy Św., Komunje Święte i modlitwy wiernych przez obcowanie Świętych duszyczkom tym cierpiącym ulgę przynieść mogą. Lecz te dusze, które za życia swego na ziemi nosiły Szkaplerz Karm., cieszą się wyjątkowo niesłychaną łaską i szczęściem, bo kiedy nadejdzie pierwsza sobota po ich rozłączeniu od ciała (t. j. po śmierci), Przeczysta Dziewica, jako Orędowniczka Szkaplerza Św., zbliży się do bram czyścowych i wprowadzi je do przybytków chwały. W taki to mistyczny sposób dusze te błogosławione, własnym swym osobistym dorobkiem duchownym, złożonym w skarbnicy najczystszego Serca Bożej Rodzicielki, same siebie ratują.

Przywilej ten niesłychany i nieoceniony określił w sławnej „Bulli sobotniej“ Papież Jan XXII., a wielu jego następców uroczyście to potwierdziło.

5) Alexander VII. nazywa Szkaplerz Karmel. „Krynicą dobrych uczynków i drzewem płodnem, rodzącem owoce duchowne“. Długie lata życia swojego, długi swój Pontyfikat, wielkie dzieła i wszystko dobre, co zdziałał za czasów swego najwyższego arcypasterskiego urzędu, zawdzięcza Szkaplerzowi Świętemu. A z takiem uwielbieniem odnosił się do tegoż Bractwa, że nawet w dniu uroczystym Jubileuszu swego kapłańskiego nie spożył potraw mięsnych, by dochować postu sobotniego, jaki daw-

niej przez wiele wieków obowiązywał tych, co Szkaplerz na sobie nosili.

Świątobliwemu Franciszkowi Yepez, znanemu Apostołowi całej Hiszpanji objawił się Bóg, że szatani żalą się niesłychanie na dwojakiego rodzaju ludzi a) na tych, co zachęcają do czci Niepokalanej Dziewicy i b) na tych, co noszą Szkaplerz Karmelitański.

Innym zaś razem okazał mu Wszechmogący, że książęta ciemności trzech rzeczy strasznie się lękają, które sprawiają im niewypowiedziane katusze a) wzywania Najsłodszego Imienia Jezus, b) Imienia Marji i Szkaplerza Karmelitańskiego*).

Prawdziwie tedy Szkaplerz Karmelitański rozsypuje w gruzy królestwo szatana, z których potem wyrastają drzewa rodzące rozkoszne cnót owoce.

O. Konstanty Kapucyn
Krosno.

(Ciąg dalszy nastąpi).



DAWNI KARMELICI BOSI PRZY OSTREJ BRAMIE W WILNIE.

XXXVII.

Ostatni stróże Ostrej Bramy. — Zwiastuny nadchodzącej kasaty

Zbliżając się do końca zapisków o dawnych naszych przodkach i pracownikach przy Ostrej Bramie, coraz mniej możemy przytoczyć szczegółów, któreby nam w dalszym ciągu choć pobieżnie przedstawić mogły całokształt ich pracy w tym smutnym czasie. W przeciągu paru lat, które oddzielają nas od ostatniej kasaty Karmelu wileńskiego, to jest od r. 1838 — 1844, możemy wymienić tylko paru Ojców, którzy w tym czasie pomierali na swym ostrobramskim posterunku, albo też w innych klasztorach na Litwie, pracując jednak poprzednio w tem świętem miejscu.

Na pierwszem miejscu na wspomnienie zasługuje O. Kasjan od Jezusa, na świecie Dubrawski, ze szlachty litewskiej pochodzący, który był między innemi również przeorem wileńskim. Piastował w zakonie różne obowiązki, szczególnie przełożonego

---

*) „Speculum Carmelitarum" P. Daniel a Virgine Maria.

w wielu naszych litewskich klasztorach. Od r. 1823 przebywał stale w Wilnie. Historyk kościołów litewskich Dominik Chodźko wspominając o fundacji OO. Karmelitów Bosych Głębockich. nazywa go „Kapłanem światłym i wybitnym przez swą świątobliwość“. W podeszłym już wieku będąc, udał się pieszo z Wilna do Rzymu, aby dla siebie i swoich Braci wyjednać Apostolskie błogosławieństwo, z której to pielgrzymki powróciwszy, zasnął w Panu w r. 1837, licząc 82 lat wieku, a 65 profesji zakonnej.

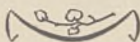
Do wybitniejszych członków, jaśniejących w tym okresie cnotą i nauką, zaliczyć trzeba O. Wojciecha od św. Anny, (Józef Przycki), długoletniego profesora filozofji i języków w naszem kolegjum dla szlacheckiej młodzieży w Głębokiem. później Mistrza nowicjuszów w tamtejszym klasztorze, a nakoniec i prowincjała Karmelu na Litwie od r. 1820 — 1823. Na tem ostatniem stanowisku okazał się nieugiętym stróżem przepisów i obserwy zakonnej, albowiem nie sprzyjały te czasy rozwojowi życia zakonnego, które na zewnątrz kurczyło się, a na wewnątrz niejako gasło. Nie doczekał O. Wojciech kasaty klasztoru wileńskiego, Pan Bóg oszczędził mu tego ciosu. Razem z nim. w tym mniejwięcej czasie przenieśli się do wieczności: O. Henryk od św. Teresy sprawujący obowiązki zakrystjana przy Ostrej Bramie, O. Jan Chryzostom od M. B. Gromnicznej (Pawłowicz) O. Kazimierz od św. Telesfora (Litkowski) ,który po studjach zakonnych filozofji i teologji kształcił się dalej na uniwersytecie wileńskim w dziale literatury łacińskiej. Bywał też później profesorem młodzieży zakonnej, znanym kaznodzieją i wreszcie mistrzem nowicjatu w Głębokiem.

Katalog zakonny z r. 1839/40 nosi już tytuł: OO. Karmelitów Bosych prowincji Ducha św. „in Russia“. Prowincjałem zaznaczony jest przełożony w Kownie. O. Samuel od św. Kunegundy (Czepan), który ten urząd, podobnie jak i przeor wileński, O. Maurycy od Ducha św. (Przycki) sprawowali aż do całkowitej zagłady Karmelu na Litwie; Ojców było czternastu, kleryków trzech, Braci dwóch. W roku 1840 odbył Prowincjał wizytę kanoniczną u Sióstr wileńskich. zdaje się już jedną z ostatnich, i przy tej sposobności wydał parę ważnych poleceń celem ożywienia i umocnienia obserwy zakonnej.

Jako pierwsze zwiastuny nadchodzącej kasaty Ojców wileńskich. trzeba przyjąć zaliczenie w roku 1842 przez rząd ro-

syjski konwentów naszych, w Wilnie, Kownie, Grodnie i Głębokiem do klasztorów nadetatowych, to jest bliskich zniesienia które to rozporządzenie wielką boleścią napełniło serca zakonników, albowiem miało na zawsze życie w klasztorach litewskich zagasić. Jeszcze dwa lata tylko danem było Karmelowi, wiernie stróżować przy Ostrej Bramie.

Br. Jan Kanty od św. Teresy.



O REKOLEKCJACH.

Z cyklu: *„Nauki dla członków III. Zakonu Karmelitańskiego"*.



Nie jest to punkt reguły III Zakonu, który chcemy dziś przedłożyć naszym Tercjarzom, ale raczej praktyka życia chrześcijańskiego, ustawami przewidziana, a skądinąd bardzo zalecana. — Chodzi tu o rekolekcje, czyli ćwiczenia duchowne. Wystarczy nam streścić w tym względzie myśl Ojca św. Piusa XI, by rozbudzić w naszych Braciach i Siostrach 3-go Zakonu skuteczne postanowienie systematycznego stosowania tego tak potężnego środka uświęcenia. Myśl ta jasno jest wyrażona w encyklice *„Mens Nostra"*, z 20-go XII. 1929 r., poświęconej całkowicie ćwiczeniom duchownym. Jest ona istotnem dobrodziejstwem, wyświadczonem przez Stolicę św. wszystkim jej dzieciom.

Celem wytkniętym rządów papieskich jest: przywieść do Chrystusa dusze zbłąkane, utwierdzić wiernych w wierze i pobożności, wzbudzić nawet wśród osób świeckich ducha apostolskiego i ustalić pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusa.

Jednym ze środków, o którym wspomniało serce apostolskie Ojca św. dla osiągnięcia tego celu było wydanie Listu Pasterskiego, z okazji swego Jubileuszu kapłaństwa, w którym zaleca praktykę rekolekcyj. By nas lepiej jeszcze przekonać o doskonałości ćwiczeń duchownych, przytacza Pius XI z ojcowskiem zaufaniem świadectwo własnego doświadczenia, bądź doznanego na sobie, bądź na duszach powierzonych niegdyś jego pieczy kapłańskiej. „Nic nie może nam być bardziej miłego“, tak pisze, „jak przypominanie sobie łask niebieskich i niewymownych pociech, których często doznawaliśmy podczas rekolekcyj. Danem nam było sprawdzić tak wielką korzyść odniesioną w duszach i tak zadziwiający postęp, iż zdaje nam się zaprawdę, że ćwiczenia te stanowią środek cudowny dla osiągnięcia zbawienia wiecznego“.

Ojciec św. podkreśla następnie korzyści, wynikające z rekolekcyj, by tem samem przekonać nas o ich wartości, pożytku i potrzebie. Lekkomyślności i nierozwadze, cechującym nasze czasy, przeciwstawiają rekolekcje skupienie ducha i zastanawianie się nad kwestją pierwszej wagi, to jest nad naszym początkiem, celem i nad prawdami wiary. Ćwiczenia duchowne zaprawiają rozum do zgłębiania i trafnego oceniania zagadnień duszy, zasilają wolę, prostując jej kierunek, uczą kosztować świętego wesela w Panu naszym — lecz osobliwszy mają cel, by przez oczyszczenie umysłu i serca, przez postęp w cnocie i w zjednoczeniu z Bogiem, przez wzbudzanie ducha apostolskiego, ukształcić w nas człowieka nadprzyrodzonego. Oto przyczyna, dla której Ojciec św. zachwala domy rekolekcyjne, jako wieczerniki, wskrzeszone przez Boga dla przejęcia wiernych duchem chrześcijańskim.

By silniej uwydatnić swe myśli i rady, Pius XI przedstawia nam przykład Boskiego Zbawcy, przebywającego na odosobnieniu w Nazarecie, lub poszczącego na puszczy, albo też zachowanie się Apostołów przed zesłaniem Ducha św., praktyki pobożne pierwszych Chrześcijan, o których świadczą wymownie teksty św. Ojców, oraz rekolekcje wiernych po wszystkie wieki, znajdujących w św. Ignacym Lojola gorliwego apostola ćwiczeń duchownych i niezaprzeczenie biegłego, w tym kierunku, mistrza. Jako zachętę do tych ćwiczeń wskazuje Papież na rekolekcje biskupów lub nawet na same rekolekcje watykańskie.

Niezaprzeczenie, Pius XI odzywa się do wszystkich

Chrześcijan Kościoła Katolickiego. „Księża i Zakonnicy, — tak mówi — „którzy, uprzedzając prawo kościelne, z chwały — godną gorliwością odprawiali ćwiczenia duchowne, tembardziej teraz posługiwać się będą tym środkiem uświęcenia, skoro autorytet prawa kanonicznego tem ściślej ich do tego obowiązuje“. — Troskliwość Ojca chrześcijaństwa zwraca się jednak osobliwie do świeckich, nie związanych w tym względzie, prawem kościelnem, pragnąc, by i pośród nich przyjęła się praktyka ćwiczeń duchownych. W ten sposób powstaną zastępy, prowadzące „Akcję Katolicką“. którą Papież radby poprzeć wszystkiemi siłami.

Na wieść o tworzących się wszędzie serjach rekolekcyjnych gdzie się kształcą odważni a pokojowi żołnierze Chrystusowi, zwłaszcza legjony młodzieży — słów brakuje Ojcu św. dla wyrażenia swej radości!

Jeśli nasi Tercjarze i Tercjarki, nie są w ścisłem znaczeniu słowa, zakonnikami, obowiązanymi prawem do odprawiania rekolekcyj, to jednak, powołaniem swem III Zakonu Karmelitańskiego — czyż nie stanowią oni elity wśród wiernych na świecie żyjących? Czyż nie są oni zakonnikami w świecie żyjącymi? Więcej niż kto inni, powinni ukochać ćwiczenia duchowne i korzystać z ich przywilejów.

Jako warunek, by odnieść wielką korzyść z tej św. praktyki stawia Ojciec św. na pierwszem miejscu g o r l i w o ś ć — bo jeśli się je odprawia z rutyny niedbale, lub z opieszałością, odnosi się z nich albo małą korzyść lub prawie żadnej. — Następnie zalecone jest m i l c z e n i e i s a m o t n o ś ć, zatem mają to być „rekolekcje zamknięte“. „Chociaż więc je uważamy za godne pochwały i poparcia ze strony prawdziwej żarliwości pasterskiej misje św. obdarzone od Boga rozlicznemi błogosławieństwy, zalecamy jednak ćwiczenia duchowne w samotności odprawione, które nazywają „zamkniętemi“ bo łatwiej się w nich oderwać od obcowania ze stworzeniami i skupić siły duszy, by podczas rozważań o prawdach wiecznych myśleć o sobie i o Bogu“. (Enc. o Rekolekcjach).

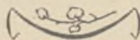
Czas trwania rekolekcyj również uwzględnionym jest przez Papieża: „Pozatem wymagają prawdziwe ćwiczenia duchowne, by poświęcić czas pewien na ich odprawianie... Jako bowiem miejscowość lecznicza temu tylko pomaga, kto w niej jakiś czas przebywa, tak i zbawienny środek św. rozmyślań nie przy-

niesie korzyści widocznych duszy która się w nich przez czas dłuższy nie ćwiczy“.

Chcąc urzeczywistnić w naszem tercjarstwie te nauki tak wielkiej doniosłości, ze względu na ich przyczynę i na autorytet, trzebaby zapewnić, wedle możności coroczne zorganizowanie rekolekcyj dla każdego kółka tercjarskiego. Zgromadzenia zaś któreby nie mogły samodzielnie podjąć podobnej organizacji, mogłyby się przyłączyć do drugiego kółka, cieszącego się pomyślnemi warunkami. Dla tercjarzy zaś żyjących w odosobnieniu, niema innej rady, jak uczestniczenie w rekolekcjach wspólnych III Zakonu Karm. sąsiedniego, albo odprawianie prywatne tych ćwiczeń modlitwy, rozmyślania i milczenia.

Jeśli rekolekcje mają być umiłowanem ćwiczeniem tych wszystkich, którzy chcą się ustrzec od lekkomyślności i płytkości, dążącej do zawładnięcia umysłem tegoczesnego społeczeństwa, mają niem być przedewszystkiem dla tych, których łaska powołuje do uczestniczenia w życiu Karmelu — które jest na wskróś życiem modlitwy i kontemplacji.

Gand. *br. Teodor od Jezusa.*



OGRÓD DUSZY.

(Obrazek alegoryczny)

Dusza jest ogrodem kosztownym, w którym kwitną kwiaty cnót wszystkich.

. . . .

Ogród ten otoczony jest klauzurą, strzegącą go przed nieprzyjaznym wpływem, a ta klauzura zowie się „Roztropnością“. Po lewej stronie znajduje się w niej furtka mała, której nazwa „Słabość ludzka“, po prawej zaś stronie druga bramka, „Żalem“ nazwana.

Dusza jest ogrodem kosztownym, w którym kwitną kwiaty cnót wszystkich.

. . . .

Jezus jest Ogrodnikiem tego ogrodu — Ogrodnikiem miłości. Z czułą pieczołowitością choduje swoje kwiaty, wydające pod dotknięciem błogosławionej Jego ręki woń rozkoszną, co napełnia powietrze błogim swym nektarem.

Róże miłości, schylcie wonne Wasze główki w harmonijnym wdzięku. A wy, królewskie lilje czystości, śnieżną waszą białością oczyśćcie przestworza. Fiołki pokory, zapachem subtelnym zdajecie się pieścić lekki powiew wietrzyka. Powoje cierpliwości, z jakimże wdziękiem zdobicie

płot słaby! A Ty, rezedo prostoty, Twój urok wywołuje uśmiech Ogrodnika Miłości.

Dopóki On tu przebywa, kwiaty wzrastają w pełni życia i rozwoju, zwracając swe kielichy ku Boskiemu Ogrodnikowi, jako ku słońcu swemu.

. . . .

Lecz niestety, tam, za temi drzwiami, które zowią „Słabość ludzka“, znajduje się sad wspaniały, a z ponad płotu jego zwieszają się soczyste owoce. W tym sadzie przebywa „Ogrodnik gniewu“. Nieraz głos jego daje się słyszeć „Otwórz mi“ — woła — „dam ci piękną, miękką brzoskwinię“. Z pewnem wahaniem, ale i z wielkiem pożądaniem, nieśmiało uchyla mu się bramkę...

I oto... nagle... wpada jednym susem ów „ogrodnik gniewu“ i wybucha głośnym, szyderczym śmiechem. Nie słucha wołania rozpaczy. — Tratuje rabaty fiołków; wyrywa z ziemi majestatyczne lilje; róże z listków odziera; chłoszcze laską pnące powoje, i zdeptawszy wdzięczną rezedę, podstępnym ruchem rozrzuca dokoła nasienie zielska i chwastu.

Wszystkie cnoty zamarły...

On jest Ogrodnikiem gniewu — zawsze się płacze, gdy się mu przystęp do duszy dało.

Wtedy staje w pamięci ona druga bramka, której imię „Żal“. Wolnym krokiem zbliżamy się do niej... i tu... z drugiej strony daje się słyszeć lekkie pukanie — westchnienie cichego głosu...:

„Nie bój się niczego, to Ja jestem, stoję u drzwi i pukam“...

Oczy i serce łzami się napełniają — otwiera się bramka ogrodnikowi miłości. Z chwilą Jego powrotu nieprzyjaciel ucieka z wściekłym zgrzytem. Biedny ogrodzie duszy! Co za przerażające spustoszenie! Stan opłakany! Wszędzie pełno złego nasienia — rabaty i drogi pozarastały chwastem, zielsko przewrotu na każdym kroku!!!

Z cierpliwością i dobrocią Jezus prostuje przegięte łodygi i pomaga kwiatom, by podniosły w górę zdruzgotane swoje kielichy. Pod dotknięciem Jego miłosiernej ręki, kwiaty pomału wracają do życia; róże z uśmiechem główki swe podnoszą, a fiołki znowu powietrze wonią napełniają.

. . . .

Dusza jest ogrodem kosztownym, w którym kwitną kwiaty cnót wszystkich, pod dotknięciem błogosławionej ręki Ogrodnika Miłości!

Messager de la Gr. et de la Petite Thérèse. *Ch. Delcey.*

CZYTELNIKOM „GŁOSU KARMELU“

zwłaszcza tym, którzy dopiero w ostatnich miesiącach zaczęli prenumerować nasze pisemko, polecamy bardzo roczniki oprawne „Głosu Karmelu“, nader zajmujące, od początku wydawnictwa, t. j. od lipca r. 1927.

Rocznik 1927-28 (razem oprawione) . . . . . 10 zł.
Rocznik 1929 . . . . 7 zł.
Rocznik 1930 . . . . 7 zł.

Oprócz tego dolicza się jeszcze opłatę pocztową. — Są też na składzie wszystkie pojedyncze zeszyty — po cenie 50 gr.



MISTRZYNI ŻYCIA!

Jakże pociągasz Twym Krzyżem z różami,
Tchnąca świętością, słodko-uśmiechnięta!
— Wzbudzasz tęsknotę za niebios wzgórzami,
Tereso święta!

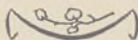
Twe cnoty, jak nas wszystkich porywają!
Jak jasno uczysz głosem Twej świętości,
Że tylko czyści Boga oglądają,
Liljo czystości!

Twą drogą życia, usłaną cierniami,
Uczysz, że przez krzyż droga do zbawienia,
Że trzeba wzgardzić światem, stworzeniami,
Kwiecie cierpienia!

Miłością serca, tem tchnieniem żarliwem,
Które słodziło, wszystkie twe przykrości,
Uczysz, że miłość jest skarbem prawdziwym,
Różo miłości!

Twa mała droga dziecięctwa Bożego,
Jak obłok jasny wiedzie do zdobycia
Nieba — i wszystkich skarbów wiecznych Jego,
Mistrzyni życia!

Karmelita Bosy.



W SZKOLE ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS

CZYLI PRAWDZIWY JEJ DUCH, OBJAŚNIONY PRZEZ NIĄ SAMĄ.

Odpowiedzi św. Teresy, które tu przytaczamy, wyjęte są prawie wyłącznie z „Dziejów Duszy", z „Verba Novissima" albo też z jej rozmów, nie wydanych drukiem.

SS. Karmelitanki z Lisieux.

Mała Duszyczka.

O droga „Mała Tereso" przychodzę do Ciebie, by zaczerpnąć odwagi, bo, przyznaję Ci się, jestem trochę zniechęcona. Mimo mego szczerego pragnienia, aby podążyć za Tobą, lękam się, że nie potrafię we wszystkiem Cię naśladować. W Twem życiu tyle heroizmu! Wszyscy autorzy, którzy o Tobie pisali, z osobliwem upodobaniem starali się uwydatnić wielkość i siłę Twego ducha!

Wiele słów wyrzekłaś wprawdzie dla naszej zachęty, lecz wykonałaś czyny i zniosłaś doświadczenia, które zdają się naprawdę przewyższać słabe moje siły. Błagam Cię, raczże mię sama pouczyć o prawdziwym Twoim duchu i powiedz mi, proszę, czy dusza tak maleńka i tak nędzna, jak moja, istotnie marzyć może o wstępowaniu w Twe ślady, obierając Cię za swoją Patronkę?

Teresa. *(Opiekunka maluczkich — Dzieło miłości)*

O tak, „droga Mała Duszyczko", jestem zaiste świętą maluczkich, słabych, a nawet i grzeszników. Żyjąc na ziemi, jak oni, czułam się bardzo nędzną i ubogą, i wszystko, co Ci się w mem życiu wydaje wzniosłem i heroicznem, nie było bynajmniej mojem dziełem, lecz jedynie dziełem Miłości, której się zaofiarowałam. Jeśli się Panu spodobało zdziałać we mnie wielkie rzeczy dla swojej chwały, to dlatego, że chciał mię uczynić jakby waszą królewną, zdobiąc mię w tym celu boskiemi swemi klejnotami. Lecz i małe duszyczki mego orszaku mogą w ukryciu, i mimo niepowodzenia *swoich wysiłków* dorównać mi w miłości, byleby się *wydały bez zastrzeżeń* na działanie ognia tej miłości trawiącej i przeistaczającej. *Upokorzenie*, wynikające z ich upadków, bezustannie strawionych w ogniu boskiej miłości, będzie ich najcenniejszym skarbem w chwili śmierci.

Wtedy Jezus, biorąc je na Swe Ręce, w jednej może chwili da im przebyć całą przestrzeń, zdającą się ich dzielić od świę-

tości, i ozdobieni teraz chwałą i nieskończonemi zasługami ich Zbawcy, wnijdą zwycięsko do nieba. gdzie tylko dziatki królują i ci, którzy im są podobni.

Jeśli Ci się zatem nie uda osiągnąć tego stopnia chwały, do którego mię osobliwa łaska Boża podniosła, nie zniechęcaj się i nie wyrzekaj się świętości. Świętość bowiem bynajmniej nie polega na wielkich czynach lecz — na szczerej miłości. — Sami ze siebie nie zdołamy wprawdzie wzbudzić tej miłości, lecz jest-to łaska Boża, której Bóg nigdy nie odmawia duszy, usilnie Go o nią proszącej.

Nie, On nie potrzebuje świetności naszych czynów, ani nawet powodzenia naszej pracy, ale pragnie jedynie, abyśmy z *Miłości* ku Niemu wykonywali najdrobniejsze, codzienne uczynki nasze, *starając się we wszystkiem sprawiać Mu przyjemność i rzucając nieustannie do stóp Jego, kwiaty naszych małych ofiar.*

(O prostocie, przykład Najśw. Panny)... Pan udzielił mi *wielkiej prostoty* serca i ducha i z każdym dniem więcej ceniłam wdzięki i korzyści tej pięknej cnoty dziecięctwa duchowego. Zastanawiałam się z zachwytem nad życiem Najświętszej Panny w Nazarecie i biorąc Ją sobie za Wzór, postępowałam Jej śladem drogą zwyczajną, nie wyróżniającą się niczem, pomnąc że doskonałość polega przedewszystkiem na ćwiczeniu się w drobnych aktach cnót ukrytych a bardzo prostych.

Mała Duszyczka.

Tak, to prawda, że życie Najświętszej Panny było pełne prostoty i bez blasku — a jednak tak trudno temu uwierzyć!

Teresa.

Zapewniam Cię, że moje małe środki bynajmniej nie były skomplikowane. Nie zatrzymywałam się przy zbyt szczegółowych roztrząsaniach, ani przy zwrotach, za częstych, na samą siebie. Spoglądałam z pokorą na moje wady i niedbalstwa, jedynie dlatego, by je natychmiast spalić w ogniu miłości, usiłując nadewszystko *kochać* Boga coraz więcej.

Zbierałam kwiaty moich małych ofiar i moich umartwień, w miarę przypadkowych zdarzeń, któremi zrządzenia Opatrzności kierowały, i byłam wierna w szukaniu we wszystkiem woli Bożej. Tem się tłumaczą w mem życiu niektóre czyny, lub sposoby działania, wydające się swoim heroizmem wychodzić poza obręb tej „drogi prostoty“.

Mała Duszyczka.

Tak, Tereso, przyznaję Ci że zadziwiają mię niektóre umartwienia, tak przykre i nadzwyczajne, które podejmowałaś lub znosiłaś... N. p. jakiejże odwagi potrzeba Ci było, by tyle ucierpieć od zimna!...

Teresa.

W tem wszystkiem pamiętaj, że wobec odmiennych okoliczności możebym inaczej postąpiła. Mój sposób działania nie zawsze ma być dla Ciebie normą i wzorem. — Ty — podążaj za natchnieniem miłości, pragnąc jedynie sprawiać z chwili na chwilę przyjemność dobremu Bogu we wszystkiem, co od Ciebie wymagać będzie. Wtedy i tobie, w miarę potrzeby, udzieliłby także łaski do spełniania czynów heroicznych.

(O świętej wolności dzieci Bożych)... Gdybyś wiedziała, z jaką *łatwością i swobodą* dzieci Bożych postępowałam w ostatniej mojej chorobie, chwytając kolejno, według natchnienia łaski — jakby w locie — to okazję zniesienia czegoś przykrego z miłości, to radowanie się z tejże samej pobudki! Gdy mi n. p. przynoszono owoce lub napój orzeźwiający, nieraz czułam się pobudzona, by się umartwić, odmawiając sobie tej przyjemności, — albo, by trochę przeczekać, nim jej zakosztuję, ofiarując radośnie Jezusowi to małe umartwienie dla zbawienia dusz, — innym razem znowu przyjmowałam te dary Boże z uczuciem wdzięczności dla Pana, darzącego mię swemi dobrodziejstwy. O święta swobodo miłości, umiejąca korzystać ze wszystkiego! Miłość wystarcza: „Kochaj i czyń co chcesz“ — wołał św. Augustyn. A w Piśmie św. czytamy te słowa: „Rzeczcie sprawiedliwemu, że wszystko dobrem jest“. (Iz III. 10). Tak, wszystko jest dobrem, jeśli się jedynie szuka Woli Bożej.

Mała Duszyczka.

(O modlitwie)... O Droga Święta, czy wolno mi zapytać, w jaki sposób odprawiałaś modlitwę? Tak często mi zalecano, bym wierną była tej praktyce, lecz wydaje mi się ona rzeczą bardzo trudną...

Teresa.

Och nie! odprawiać modlitwę jest rzeczą równie łatwą, jak oddychać na świeżem powietrzu. Jest to żyć poufnie tu na ziemi z Jezusem, tak jak kiedyś w niebie czynić to będziemy.. Jest to być wiernym natchnieniom, które On nam udziela, ile-

kroć Mu się spodoba — a w pewnych oznaczonych godzinach zacieśniać tę łączność poufniejszem jeszcze z Nim obcowaniem.

Mała Duszyczka.

Lecz jakże ma się odbywać to wynurzanie się przed Jezusem?

Teresa.

Czy nie sądzisz, że modlitwą była ta rozmowa Jehowy z Adamem w raju ziemskim? — A później ta pełna prostoty i słodyczy wymiana myśli Najświętszej Rodziny w domku Nazaretańskim, lub spotkanie Jezusa z Samarytanką, z Nikodemem, rozkoszne chwile spędzone w Betanji, kazanie na Górze, przemowa w Wieczerniku, konanie Jezusa w Getsemani, tajemnicza rozmowa podróżnych do Emaus?...

We wszyskich tych Boskich rozmowach nie widzimy metody ani osobliwego przepisu na odprawianie modlitwy. Otóż, w ten sam sposób przystępowałam i ja do Jezusa, zbliżałam się do niego przez wiarę, zabawiając się z Nim prostą, miłosną rozmową, albo też przebywałam w Nim w głębokiem milczeniu — lub wreszcie, jak wam wiadomo: *„myślałam“*... Nic mu nie mówiłam — kochałam Go! Jedyną moją metodą była miłość, a ulubionem oparciem: Ewangelja św. w niej czerpałam wszystko, czego tylko potrzebować mogła moja uboga mała duszyczka.

(d. c. n.)

Przekład książeczki, napisanej i wydanej przez SS. Karmelitanki w Lisieux. p. t.: „A l'école de St. Thérèse de l'Enfant Jésus“.

„AGNIESZKA“ XX. WIEKU.

Miesiąc styczeń przywodzi nam na pamięć niejedną rocznicę z życia św. Teresy od Dziec. Jezus. — Możnaby wspomnieć o rocznicach jej Urodzin i Chrztu św. (2-go i 4-go I),[1] albo też jej obłóczyn w Karmelu (10 I).[2] — jednakże zatrzymamy się dzisiaj przy dacie 21 stycznia.

We wilję dnia tego, r. 1896, idąc na wieczorne rozmyślanie, oddała Siostra Teresa Matce Agnieszce, ówczesnej swej Przeoryszy, niepozorny zeszyt, zawierający „Historję wiosenną białego kwiatka“, napisaną z woli posłuszeństwa. Kartki te stanowić niebawem miały pierwszą część „Dziejów Duszy“, za-

---

[1]) 1873. [2]) 1889.

chwycić i porwać za sobą tysiące i miljony czytelników i wywrzeć wpływ najcudowniejszy, prawdziwie apostolski, nieznany prawie dotąd w historji kościelnej.

W dniu następnym, to jest 21 stycznia Zgromadzenie SS. Karmelitanek w Lisieux obchodziło imieniny swojej Przeoryszy. Jako wiązankę dla tej, którą z podwójnego tytułu nazywać mogła „swą Mateczką", ofiarowała Teresa poezję swego układu, zatytułowaną „Pieśń św. Agnieszki".

Data 21 stycznia musiała osobliwie być drogą sercu naszej świętej, gdyż dnia tego Kościół w liturgji swojej obchodzi uroczystość najmłodszej z Męczenniczek, Agnieszki, którą Teresa uważała za „przyjaciółkę swych lat dziecięcych".

Wolno nam przypuścić, że przyjaźń ta datuje się od dnia, w którym, będąc jeszcze w gronie rodzinnem, a słuchając wspólnego czytania wieczornego, Teresa odczuła w swej duszy całe piękno tych natchnionych kartek, poświęconych przez autora „Roku Liturgicznego" czci świętej Agnieszki. Dom Guéranger nie omieszkał bowiem przytoczyć „melodyjnych responsorjów, śpiewanych przez Kościół Rzymski, a oddających z niezrównanym wdziękiem tę czystą miłość i uczucie szczęścia, wyrażone przez Agnieszkę z powodu swych zaślubin z Chrystusem". Są to te same responsorja, które danem było później Teresie odmawiać w Karmelu, podczas Jutrzni 21-go stycznia Natchnęły ją one do ułożenia iście niebiańskiej parafrazy, ujętej wierszem r. 1896 pod tytułem „Kantyk św. Agnieszki".

Odszukaj go, miły Czytelniku w zbiorze jej poezyj, a usłyszysz oddźwięk harmonji złączonego serca i głosu Teresy i Agnieszki.

Agnieszka i Teresa. — Jak chętnie łączymy Imiona tych ziemskich aniołów: Agnieszki — cichej towarzyszki Bożego Baranka, Teresy — małej Oblubienicy Jezusa; Agnieszki której samo Imię świadectwo oddaje niewinności, Teresy, którą skromność uosobniona dziewiczym swym otaczała blaskiem.

„Do Tego jedynie należeć będę, Który pierwszy obrał mię sobie" brzmi odpowiedź Agnieszki do Prefekta Rzymskiego. „O mój Boże, miłość Twoja uprzedziła mię od lat najmłodszych" woła Teresa w św. uniesieniu ducha.

Imię Agnieszki spotykamy po raz pierwszy w pismach Teresy w 6-tym rozdziale historji wiosennej tego białego kwiatka którym była własna jej dusza Skreślając wspomnienia swoje

z pielgrzymki do Rzymu i pobytu swego w Koloseum i Katakumbach[1]) młoda Karmelitanka dodaje, co następuje: „Zwiedzenie kościoła św. Agnieszki przyniosło mi także dużo pociechy — odnajdywałam tu bowiem przyjaciółkę moich lat dziecięcych. Starałam się, ale napróżno o relikwje tej świętej, by ją przywieść mojej Mateczce Agnieszce od Jezusa. Ludzie mi odmawiali, ale dobry Bóg ujął się za mną. Maleńki odłamek czerwonego marmuru usunął się z pięknej mozaiki, pochodzącej z czasów tej Świętej, i upadł mi pod nogi. Czyż to nie wzruszające? Św. Agnieszka dała mi sama pamiątkę ze swego domu“.[2]).

Zaznaczamy, że pamiątka ta przeznaczoną była dla siostry jej Pauliny, noszącej w Karmelu imię Agnieszki, od Jezusa. Z tego wnioskujemy, że wielką radością i pociechą dla Teresy być musiało nadanie imienia jej „niebiańskiej przyjaciółki“ swej „Mateczce“ z Karmelu (Paulinie). W każdym razie już w domu rodzinnym, w Buissonnets, zapewne przyrównywano małą Teresę, do małej męczenniczki Agnieszki.

W późniejszych latach, Teresa chętnie wspominała najstarszej swej siostrze Marji, (w zakonie S. Marji od Serca Jezusowego) o tem, że nazywaną była przez nią jej „małem jagniąteczkiem“.

Pozwólmy sobie jeszcze przytoczyć tutaj wydarzenie, w wzruszający sposób przez Teresę opowiedziane w liście do niej z dnia 21-go lutego 1888 r. „Nie zgadłabyś, jaki podarunek otrzymałam od Ojca przeszłego tygodnia. Ten Ojczulek kochany, wyobraź sobie, dał mi jagniątko jednodniowe, bieluchne, całe kędzierzawe. Dając mi je, powiedział, że chce mi tem sprawić przyjemność, zanim wstąpię do Karmelu... Jagniątko małe, tak symboliczne — na myśl mi zaraz Paulinkę nasunęło“ — A dlaczego? — Otóż oczywiście dlatego, że Paulinka została „Agnieszką“ a tem samem — św. Agnieszka patronką Paulinki i Teresy.

Wreszcie — to już nie przypuszczenie, lecz słowa Teresy, natenczas nowicjuszki w Karmelu, pisane podczas rekolekcyj przed św. profesją do Matki Agnieszki w początkach września

[1]) Tu powzięła także wielkie nabożeństwo do św. Cecylji.

[2]) Wnioskujemy, że mowa tu o Bazylice św. Agnieszki, via Nomentana (poza murami).

1890 r. „Jezu! O jakże bym Go kochać chciała, kochać Go jak nigdy jeszcze nie był kochanym... Za wszelką cenę chcę zdobyć palmę męczeńską Agnieszki, jeśli nie przelaniem krwi swojej, to przynajmniej z miłości".

Teresa i Agnieszka! — Oczywiście nie jestem pierwszym przytaczającym to porównanie. Już r 1899 W. O. Le Doré, przełożony generalny Eudystów, pisał do Przeoryszy Karmelu z Lisieux odnośnie do autobiografji małej Siostry Teresy: „Z niektórych punktów widzenia zbliża się ona do waszej fundatorki Św. Teresy od Jezusa — z innych przypomina św. Agnieszkę, młodą męczenniczkę rzymską". — A Ojciec Jubaru T. J. dodaje do tej trafnej a rzewnej uwagi następujące słowa: „Podziwiamy w tem sercu dziewiczem, rozmiłowanem w Bogu, przedwczesny rozkwit wszystkiego, co tkliwe i delikatne w swej prostocie, a równocześnie energiczne w swej mocy". Zdanie to przytoczył uczony O. Jezuita w przedmowie do „Zbioru Poezji św. Teresy". Było to w maju 1907, właśnie zapewne wtedy, gdy przykładał ostatniej ręki do monumentalnego swego studjum o św. Agnieszce, opartego na najnowszych badaniach archeologicznych. (Praca ta ukazała się r. 1908). Historyk naszej Męczenniczki przeprowadza w dalszym ciągu porównanie między męczeństwem krwi młodej Rzymianki a męczeństwem miłości małej Siostry Teresy. Otóż, co pisze: Św. Agnieszka, w porywie ducha, licząc zaledwie lat 12, idzie sama naprzeciw katuszom. — Młoda Teresa pełna gorliwości i niewinnego wdzięku przybywa do Rzymu, i bez zawahania udaje się do Ojca św., prosząc o pozwolenie na wstęp do Karmelu w 15-tym roku swego życia, mimo piętrzących się przeciwności.

Św. Agnieszka była niejako „małą królewną" IV wieku, otoczona nietylko czcią dziewic, ale i Świętych takich, jak Ambroży i Damazy, którzy z rozrzewnieniem i podziwem, a nawet i z entuzjazmem specjalny kult jej oddawali. — A św. Teresa, nie jest-że pod niejednym względem Agnieszką XX wieku? Czyż nie umiała podbić i ująć serca i umysły nietylko swych Sióstr klasztornych, ale i Dygnitarzy, i Książąt Kościoła i Apostołów dalekich krajów.

A jaka tego przyczyna? — Otóż Teresa zdołała podchwycić i powtórzyć z nową siłą i wdziękiem te dwa słowa Agnieszki: „Amo Christum"! Kocham Jezusa! Słowa będące im wspólnie treścią życia. I tu główny punkt styczności, łączący te dwie du-

sze pokrewne, te dwie siostry męczennice, jedna z r. 305 — druga z r. 1897.

Nie bez racji zatem umieszczono w cudownie odnowionej kaplicy Karmelu w Lisieux, po lewej stronie pomiędzy wizerunkami osobliwie umiłowanych przez Teresę Świętych, obraz św. Agnieszki, współpracowniczki Anioła Karmelu.

Ufam, że nie będzie to z mej strony brakiem dyskrecji, jeśli pozwolę sobie przytoczyć jeszcze kilka słów słynnego autora „Tłumów w Lisieux“ ks. V. Hardy: „Znam Zgromadzenie“ — tak pisał przed dwoma laty, — gdzie duch św. Agnieszki zdaje się być głównym motywem, kierującym sercami Bogu poświęconemi. Przełożona tego błogosławionego domu nosi Imię onej 12-letniej męczenniczki. O jakże uroczyście i nabożnie obchodzą w tym Karmelu (Lisieux) dzień 21-go stycznia — wśród radości i wesela przepełniającego serca“.

W dniu podobnym, r. 1896, Siostra Teresa, jak wspominaliśmy wyżej, ułożyła poezję, pod tytułem „Kantyk św. Agnieszki“. Sądzę, że śpiewają ją tam po dziś dzień, w każdą pamiętną rocznicę onej uroczystości, łącząc tym razem cześć Agnieszki z czcią Teresy, a także — i z czcią tej przezacnej Matki, której danem jest nosić imię małej Męczenniczki i Oblubieniczki Niepokalanego Baranka.

Posluchajmy i my urywku wspólnego śpiewu, Teresy i Agnieszki, którego pierwszą i ostatnią zwrotkę, choć w bardzo nieudolnem tłumaczeniu, tu podajemy.

Chrystus mem życiem,
i moją Miłością!
On Oblubieńcem, co wzrok mój zachwyca.
Jakże rozkosznie
dźwięk Jego Głosu
słodką harmonją serce nasyca...

— — — — — — — —

To też nie lękam się ognia i miecza,
w błogim pokoju żyję bezpiecznie
trawiona życiem Jego Miłości —
Tej, co trwa wiecznie...!

I nie zwiędną nigdy korony nieśmiertelne Agnieszki i Teresy, uwite z kwiatu lilji i róży, tych kwiatów symbolicznych, rozkwitłych w promieniu niebiańskiego tchnienia!

P. André (Gand).

„RÓŻE ŚW. TERESY" W SYRJI.

Z listu Przew. Matki Marji Matyldy, Przełożonej „Karmelitanek św. Józefa", pisanego do Przew. Ojca Edmunda, Przełożonego Konwentu Choubrah w Kairo, stolicy Egiptu.

Jak wiadomo Waszej Wielebności, otworzyłyśmy r. 1923, w górach kraju Allaonitów nową fundację naszego Zgromadzenia. Śliczna wioska maronicka, w której się osiedliłyśmy, nazywa się Daher Safra; położona jest na 500 metrów wysokości nad poziomem morza. Mamy tu kwitnącą szkółkę i ambulatorjum, bardzo przez chorych uczęszczane.

Przed rokiem umieściłyśmy w tem ambulatorjum piękną figurę Małej św. Teresy. Był to dar Wiel. Matki Agnieszki, Siostry naszej Świętej, a jej „mateczki„ — Pauliny. Wizerunek „Małego Kwiatka" jest niewymownie czczonym i kochanym tu u nas w Daher Safra. Biedni nasi chorzy znoszą mu kwiaty i świece, dotykają swemi rękoma figury, całując ją następnie i odmawiają głośno ogniste wezwania, własnego układu. Kochana nasza mała Święta już niejednokrotnie się im odwzajemniła, darząc łaskami i objawiając swoją potęgę. — Lecz oto cud, którym nas ucieszyć raczyła:

Pewien człowiek, imieniem Mahfoud, cierpiał od niejakiego czasu na dokuczliwą chorobę żołądka, nie mogąc przyjmować żadnego pokarmu. Oczy zapadłe, bladość twarzy, zdradzały ogrom jego cierpienia. Djagnoza lekarzy z Tartous i z Banias wykazala tworzenie się wrzodu we wnętrznościach i orzekła, że zachodzi niezbędna konieczność operacji. Ze względu jednak na osłabienie chorego zwlekano z tą operacją, starając się wzmocnić pacjenta zastrzykami i innemi zasilającemi środkami. Dwaj lekarze, przybyli jeden z Beyrouth, drugi z Lattaquié, zbadali chorego, i jednogłośnie potwierdzili orzeczenie poprzedniej konsultacji.

Dnia jednego biedny nasz Mahfoud, cierpiąc bardziej niż zwykle, posłał do Sióstr naszych z prośbą o jakie lekarstwo, ból uśmierzające.

Wiedziona natchnieniem z nieba, Siostra przygotowując proszek, dołączyła do niego maleńką relikwję św. Teresy od Dziec. Jezus. I otóż to lekarstwo spowodowało cud! Pot obfity pokrył chorego, bóle ucichły i po dniach kilku chory podniósłszy się ze swego łoża boleści, udał się do Tripoli i do Beyrouth, gdzie lekarze, po zbadaniu go, stan jego fizyczny za normalny uznali. Wrzód znikł bez śladu! Proszę wystawić sobie jego radość! — Poczciwy Mahfoud (był ojcem rodziny), głosi teraz wszystkim, że mała nasza św. Teresa go uzdrowiła, a nikt nie śmie mu tego zaprzeczyć, gdyż jak faktem jest, że miał absces wewnętrzny i tak również rzeczą pewną, że go obecnie niema, ku wielkiemu zdumieniu samychże lekarzy!

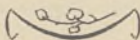
Odwrócona klęska szarańczy.

Dzięki wstawieniu się św. Teresy od Dzieciątka Jezus, ochronił nas Bóg przed klęską szarańczy. Pod wieczór, we środę, dn. 8-go

maja ujrzałyśmy zbliżającą się ku nam, ze strony puszczy, jakby chmurę złowrogą, która zaciemniała światło dzienne! Była to nieprzejrzana chmara szarańczy, szerząca spustoszenie dokoła. Widząc grożące nam niebezpieczeństwo, wzięłam w tej chwili do rąk śliczną naszą figurę św. Teresy (święta przedstawiona jest siedząco) i natychmiast wyruszyłyśmy z procesją do ogrodu, w którym drzewa i warzywa w pełnym rozkwicie obfite plony zapowiadały. Odśpiewałyśmy litanję do Wszystkich Świętych, i oto, podczas gdy wszystkie ogrody naszego miasta (Lattaquié) pokryte były szarańczą — nasz jedynie stanowił wyjątek.

Nazajutrz chmura złowroga oddalała się od nas, omijając nasz zakątek i byłyśmy ocalone!

Annales de St. Thérèse de Lisieux.



Z „DESZCZU RÓŻ" ŚW. TERESY.

Matka moja przez dwa lata chorowała na straszny wyrzut „choroby skórnej", która się rozlała po całej głowie i już przechodziła na całe ciało. Leczyła się u różnych lekarzy, ale żaden nie wiedział, cobyto było i używała różnych lekarstw, lecz wszystko napróżno. Nie widząc innego wyjścia zaczęłam nowennę odprawiać do św. Teresy od Dziec. Jezus i zarazem poprosiłam WW. SS. Karmelitanek Bosych we Lwowie, by mi pomogły się modlić. I rzeczywiście, że św. Teresa zaniosła modły przed tron Boży i wyjednała tę łaskę, tak że matka jest dziś już całkiem zdrowa i dziękuje serdecznie św. Teresie, że jej dopomogła do zdrowia. Równocześnie i ja składam Tej naszej Małej św. Teresie moje najserdeczniejsze dzięki i proszę Ją nadal o opiekę nad nami.

Toruń. *Marja Łuczyk.*

*

Spełniając przyrzeczenie, złożone w czasie mej choroby (róża i ciężkie zapalenie skóry) Najśw. Sercu Jezusowemu, Matce Najśw. Nieustającej Pomocy i św. Józefowi za szczęśliwe wyprowadzenie mnie z tej nader dokuczliwej i uporczywej choroby — składam niniejszem najpokorniejsze dzięki, wielbiąc Ich Miłosierdzie z głębi serca przepełnionego wdzięcznością i miłością ku Nim. — oraz św. Antoniemu, św. Teresie od Dziec. Jezus i ukochanej Matce Teresie Marchockiej za przyczynę, z jaką mi tę łaskę uprosiła, do których z wielką ufnością się zawsze uciekam we wszystkich moich potrzebach i uciskach — i drugich do tego gorąco zachęcam.

E. Parczewska, Kraków.

*

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, sercem przepełnionem wdzięcznością, składam podziękowanie św. Teresie od Dz. Jezus i W. O. Honoratowi za przyjście mi z pomocą w bardzo trudnem położeniu, w jakiem się znajdowała moja szkoła.

Gdy, mianowicie, w czerwcu r. 1928 nadarzyła się sposobność kupienia gmachu, już urządzonego, pod gimnazjum, skorzystałam z niej, mając nadzieję uzyskania pożyczki na spłacenie kosztów kupna, wynoszących kilkaset tysięcy złotych. Tymczasem spodobało się Panu Bogu przeprowadzić mnie, jak każde Swoje dzieło, przez ciężką próbę, doświadczając mojej ufności do ostatnich granic, aby potem, tem jaśniej okazała się skuteczność pomocy z nieba. Wszystkie możliwości otrzymania pożyczki zawiodły i doszło do tego, że już głośno w mieście mówiono o licytacji gmachu, w którym

pobiera nauki przeszło 400 dziewczynek. Wówczas zwróciłam się z zupełną ufnością do św. Teresy od Dz. Jezus i do W. O. Honorata, błagając tych naszych niebiańskich opiekunów o ratunek. Początkowo i oni zdawali się być głuchymi na moje wołania; a tymczasem ostateczny termin częściowej wypłaty szybko się zbliżał.

Lecz widocznie św. Teresa nie pozostawała w niebie bezczynną, pomimo, że tu na ziemi nie dawała dotąd znaku pamięci o mojej sprawie, bo oto, kiedy w początkach grudnia oprowadzałam jednego z przyjezdnych księży proboszczów po gmachu gimnazjum, będąc w kaplicy, zmartwiona zwróciłam się z serdeczną wymówką do św. Teresy od Dzieciątka Jezus (mamy obraz malarza Mascene'a), że o mojej sprawie zapomniała, zauważyłam wyraźny uśmiech na jej twarzy. Bardzo mnie on poruszył, jako coś niezwykłego, napełnił wielkim pokojem wewnętrznym i dał przeświadczenie, że sprawa stoi dobrze. Rzeczywiście na drugi dzień przychodzi oficjalne zawiadomienie o przyznaniu pożyczki.

Raz jeszcze serdecznie dziękując św. Teresie od Dzieciątka Jezus za tę „różyczkę“ spuszczoną na moje gimnazjum, powierzam Jej przemożnej opiece dalsze i ostateczne spłacenie długów z silną wiarą, że w mej ufności zawiedzioną nie będę.

Łódź dn. 13. X. r. 1930. *H. M.*

*

Córka nasza Jadwiga ciężko zachorowała w kwietniu r. b. na zapalenie płuc z wysiękiem; konieczna była operacja; lekarze uznali stan chorej za beznadziejny. W tem ciężkiem zmartwieniu za radą jednego z lekarzy udaliśmy się do św. Teresy od Dzieciątka Jezus z prośbą o pośrednictwo u Matki Boskiej i Serca Pana Jezusa. Po odprawieniu Mszy św. do św. Teresy i na Jasnej Górze w kaplicy przed cudownym obrazem Matki Boskiej, jak również po odmówieniu nowenny do św. Teresy przez chorą i wszystkie Siostry w szpitalu, stan chorej tak szybko się poprawił, że lekarze nie mogli wyjść ze zdziwienia a chora wróciła do zupełnego zdrowia i pełni sił.

Za wyzdrowienie córki wyrażamy podziękowanie św. Teresie, Matce Boskiej i Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

Lubliniec, 28. X. 1930. *Seweryn i Józefa Brzozowscy.*

Z całego serca dziękują św. Teresie od Dzieciątka Jezus:

Teresa Rozwadowska, Warszawa: za stałą opiekę nad całą rodziną oraz za inne łaski duchowne i doczesne. — *Henryk Bzowski, Warszawa:* za otrzymane łaski. — *Józef Skowronek, Lwów:* za skuteczną pomoc w przeprowadzeniu trudnej sprawy mieszkaniowej. — *Paulina Szeferowa, Toruń:* za otrzymaną łaskę. — *Zofja Mieczkowska, Wilno:* za odebrane łaski. — *Z. S., Pustomyty:* za szczęśliwy przebieg szkarlatyny bez żadnych pozostałości. — *Marja Pruszyńska, Lwów:* za uzdrowienie z ciężkiej i niebezpiecznej choroby swej wnuczki, Maryjki Pruszyńskiej. — *Marja Mazurowa, Dąbrowa Górnicza:* za doznaną łaskę z prośbą o dalszą opiekę. — *A. W., Kraków:* za wysłuchane prośby, z prośbą o dalsze wstawiennictwo do Nasł. Serca Jezusa i Matki Najświętszej. — *S. Józefa, Poznań:* za różne łaski sobie i rodzinie swej udzielone, za co dzięki składa również i Matce Najświętszej. — *Marja Zielińska, Częstochowa:* za łaski otrzymane w zawikłanych sprawach kasowych. — *Marta Burzyńska, Poznań:* za otrzymane łaski podczas choroby córeczki na szkarlatynę, z prośbą o łaskę jej wyzdrowienia. — *Aleksandrowa Moes, Wierbka:* za uzdrowienie wnuczki — *Julja Kulawikowa, Kraków:* za otrzymaną posadę, z prośbą o dalszą opiekę aż do śmierci. — *Paweł Friebe, Chwalowice:* za otrzymaną pomoc z prośbą o dalszą opiekę. — *Łucja Dutkiewiczowa, Sanok:* za opiekę i doznane łaski z prośbą o dalsze błogosławieństwo w pracy — również dzięki składa za wszystko N. Sercu Jezusa. — *NN.:* za uzdrowienie matki z ciężkiej choroby mózgowo-nerwowej, tak, że ataki już od pół roku się nie ponawiają, za co dzięki również Bł. Janowi Don Bosko. — *J. Ut., Balice k. Krakowa:*

za uzdrowienie z groźnego zapalenia opłucnej, za co dzięki składa również Matce Najśw. — *Janina Bialecka, Lwów:* za otrzymane łaski, za które dziękuje również Najsł. Sercu Jezusowemu i św. Antoniemu. — *Ludwika Jurkiewiczowa, Sambor:* za uzdrowienie z siedmioletniej choroby rozstroju nerwowego i strasznej melancholji, za co dzięki niech będzie również Najsł. Sercu Jezusowemu, Matce Najśw., św. Józefowi, św. Antoniemu i św. Ekspedytowi. Oprócz tego dziękuje „małej" św. Teresie za zachowanie od groźnego pożaru.

Podziękowanie św. Józefowi.

Niech mi na tem miejscu wolno będzie podziękować św. O. Józefowi. Wszak to wasza św. Matka Teresa tak pragnęła szerzyć cześć tego św. Patrjarchy. Otóż tego roku w maju wzięłyśmy w jednym sklepie katolickim towaru na sumę 300 zł., a płaciłyśmy nie odrazu całą sumę, lecz częściowo. Na każdą zapłaconą kwotę dostałyśmy potwierdzenie. Przy ostatniej racie, zamiast skreślenia długu, rachunek z potwierdzeniem gdzieś przepadł, a przysłano nam inny do zapłacenia.

Mimo świadków, którzy pieniądze nosili do sklepu i rachunek potwierdzony mieli w rękach, nie chciano długu z księgi wykreślić, ani dać potwierdzenia. Nie było innej rady tylko droga prawna i przysięga.

Ponieważ byłam w tym interesowana i czułam, ile przykrości sprawiłam domowi naszemu, zwłaszcza drogiej naszej Matce Ksieni, więc dalejże do św. O. Józefa o pomoc. Przyrzekłam Mu podziękować publicznie, jeżeli otrzymamy potwierdzenie bez zatargów sądowych.

Jakoż w krótkim czasie, mimo trudności, skreślono nam dług i dano potwierdzenie odbioru pieniędzy. Takto św. Józef we wszystkich potrzebach najlepszym Ojcem i Opiekunem — i nic dziwnego, bo On wie z doświadczenia, co troska. Niech będzie Bóg uwielbion w Świętych Swoich.

Stary Sącz. *S. Marja, Stanisława, Klaryska.*

Podziękowanie za łaski odebrane za przyczyną W. O. Rafała (Kalinowskiego).

Brat mój, Ks. Prałat Józef Marciniak, proboszcz w Czaczu, od maja tego roku ciężko choruje na wysięki płucne. Modliliśmy się za niego gorąco do Serca Jezusowego za wstawiennictwem Ojca Rafała Kalinowskiego o zdrowie. I rzeczywiście po 2½ miesięcznym pobycie w zagranicznem sanatorjum wraca brat mój w początkach listopada do domu. Polecam go nadal opiece O. Rafała, aby mu Najśw. Serce Jezusowe za pośrednictwem tego sługi Bożego dało potrzebne zdrowie, żeby mógł jeszcze pracować na chwałę Bożą — Pozatem dziękuję O. Rafałowi Kalinowskiemu za pomoc w wielkiem duchownem przygnębieniu, z którego mnie uwolnił przez przyczynę do Serca Jezusowego.

Zofja Marciniak, Czacz 1930.

*

Najpokorniejsze podziękowanie składam za pomoc w pewnej sprawie za przyczyną Błog. Jana Bosko i W. O. Rafała Kalinowskiego.

Józef Buchman, Chorzów.

*

Za wysłuchanie prośby w pewnej sprawie po odprawieniu nowenny do M. Boskiej Piekarskiej i O. Rafała od św. Józefa najserdeczniej dziękuje.

Fr. Malonia, W. Piekary.

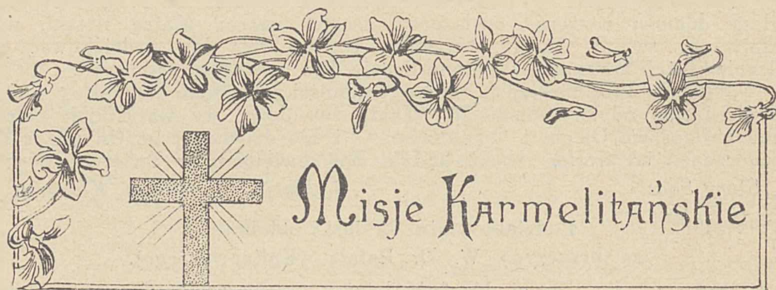
Podziękowanie W. Matce M. Xawerze.

Mąż mój, z powodu wielkiego nieporozumienia, miał stracić posadę. Kiedy już sprawa była beznadziejna, udałam się w pomoc do Przew. Matki Marji Xawery. Nad wszelkie spodziewanie zostałam wysłuchana, mąż mój został przy posadzie, zapewniającej utrzymanie dla swojej Rodziny. Z całego serca dziękujemy Przew. Matce M. Xawerze za tę wielką łaskę. *Ludwikowie Gedronowiesowie.*

Podziękowanie W. M. Teresie (Marchockiej).

Synek mój 9-cio miesięczny Michaś zachorował na zapalenie opon mózgowych. Było z nim bardzo źle i niektórzy lekarze przypuszczali, że jest to nieuleczalne. Po wyciągnięciu płynu z mózgu uprzedzono nas, że mu się pogorszy gwałtownie. Matka moja udała się do klasztoru SS. Karmelitanek Bosych otrzymała relikwijkę Matki Teresy Marchockiej i została odprawiona Msza św. na intencję dziecka. Następnie zaczęłyśmy odprawiać nowennę o Beatyfikację Matki Teresy Marchockiej od Jezusa. Położyłyśmy relikwijkę koło główki. — Oczekiwałyśmy wedle zapowiedzi pogorszenia i utraty przytomności dziecka. Tymczasem dziecko usnęło i spało 5 godzin. Po przebudzeniu gorączka natychmiast zupełnie spadła i dziecko wstało wesołe i zdrowe bo już się gorączka wcale nie podniosła. Było na obserwacji lekarskiej dłuższy czas, bo dziwiono się takiemu nagłemu obrotowi choroby, ale już 9 dni minęło i jest dobrze. Ogłaszamy to aby wywiązać się z długu wdzięczności względem Matki Teresy Marchockiej.

Dąbrowa Górnicza. *Inż. Hanna Deręgowska.*



KU CZCI NOWOKONSEKROWANEGO BISKUPA HINDUSKIEGO.

(Misje karmelitańskie w Indjach).

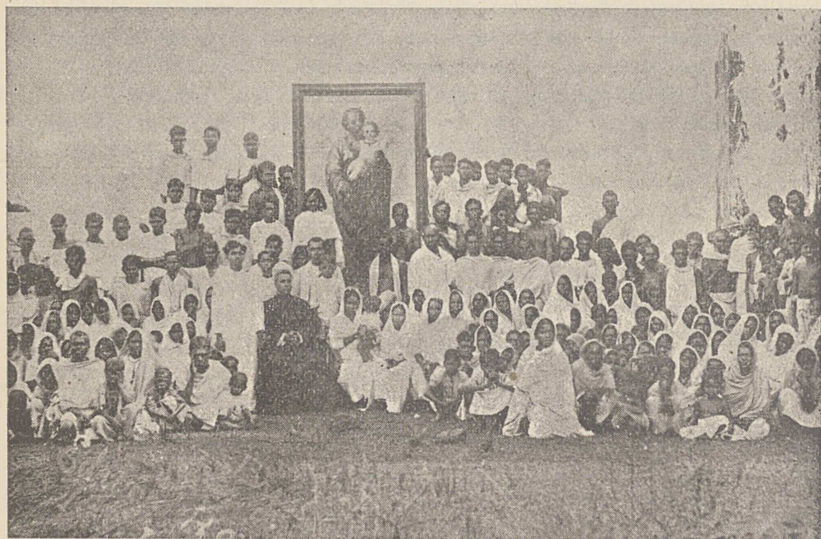
Nastrój uroczysty, pełen wesela i świętej dumy panuje w mieście Kottar, starym grodzie św. Franciszka Ksawerego — bo oto, stać się ma ono siedzibą biskupią; a ten którego Opatrzność przeznaczyła na sternika nowej djecezji jest krajowcem, dzieckiem Indyj, z Trawancore! Więc tem większa radość ogarnia umysły i serca mieszkańców...

Lecz radości tej może nikt bardziej nie dzieli i żywiej nie odczuwa, jak nasz Czcigodny Biskup Quilonu, Mgr. Alojzy Benzinger, który dzisiaj owieczki swoje powierza pieczy i sercu nowego pasterza, jednego z najoddańszych swych synów, nowokonsekrowanego Biskupa Wawrzyńca Pereira.

Jest to najpiękniejsze uwieńczenie i owoc błogosławiony tych 30-tu lat pracy misyjnej na stolicy Biskupiej, którego się doczekał wielce zasłużony, sędziwy Pasterz Quilonu, a którego radość i wdzięczność dla Boga i my całem sercem dzielimy.

Lata młodzieńcze nowego Biskupa.

Niechże mi wolno będzie skreślić w kilku słowach mały życiorys nowokonsekrowanego biskupa, którego sąsiadem i przyjacielem mienić się szczycę: Wawrzyniec Pereira urodził się r. 1875 w Kayankulam, małem miasteczku hinduskiem, ożywionem centrum przemysłu i handlu. Rodzice jego, właściciele posiadłości Chetty-Kully, cieszyli się ogólnem uznaniem i odznaczali się licznemi zaletami. Jeszcze dzieckiem będąc zdradzał Wawrzyniec, przy głębokiej pobożności, wielkie zdolności do nauki, z którego to powodu wysłanym został na wyższe studja do Quilonu, gdzie przez czas jakiś uczęszczał do wyższej szkoły państwowej. Mając lat 17 postanowił



Nowy Biskup Kottar'u — jeszcze jako proboszcz wśród swych owieczek.

oddać się stanowi kapłańskiemu i zapukał do furty Seminarjum duchownego, by poświęcić się służbie ołtarza.

Kapłan i Duszpasterz.

Po 13-tu latach nauki, podczas których dawał liczne dowody swej cnoty i głębokiego uzdolnienia umysłowego, otrzymał święcenia kapłańskie dnia 18. III. 1905 r. z rąk Mgr. Ferdynanda Ossi, Zakonu karm. licząc lat 30. — Po wyświęceniu oddał się młody kapłan, z całym zapałem misjonarza, pracy parafjalnej w okręgu Cattanam. Zniżał się z miłością matki ku maluczkim i ubogim, gorzał gorliwością o chwałę Bożą, a będąc jak mówiliśmy z zamożnej rodziny, nie szczędził swych funduszów na budowy kościołów (których 5 wystawił i 2 kaplice) oraz na wsparcie robotników i nieszczęśliwych. Niebawem nastąpiło istotne przeistoczenie powierzonego mu okręgu. Bóg hojnie błogosławił wielkoduszność misjonarza. Niezwykły ruch

powrotu na łono Kościoła katolickiego, tak wśród pogan, jak wśród Jakobitów i innych sekciarzy, był widoczną nagrodą i owocem jego pracy i poświęcenia, jego pokory i niezwykłej równowagi ducha.

Jak go kochano.

18-go marca b. r. przypadał 25-cio letni jubileusz kapłański zasłużonego misjonarza. Wdzięczna ludność chciała z całą okazałością dzień ten obchodzić — lecz ks. Pereira, przewidując wielkie wydatki związane z tem podobnemi manifestacjami, (na rzecz własnej osoby) zdołał przekonać swe owieczki, że najmilszym darem będzie dla niego liczny ich współudział przy Mszy św. dziękczynnej w dniu jubileuszowym. Sam zaś, pełen ojcowskiej iście dobroci i troskliwości, zaopatrzył, przy tej okazji, 500 ubogich neofitów w nowe ubrania! — Gdy nadeszła jego nominacja na biskupa Kottar'u, oznajmił tę wiadomość swoim owieczkom w pożegnalnej mowie po ukończeniu Mszy św. — Na to, zgromadzenie wiernych wybuchło w kościele tak głośnym płaczem, że zagłuszono całkiem głos kapłana, nie mniej wzruszonego, i zdającego sobie przy tej sposobności jasno sprawę, do jakiego stopnia był przez lud swój kochany, i jak głęboka była własna jego miłość dla powierzonej sobie trzódki!...

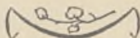
Jego działalność literacka.

Pozostaje nam jeszcze nadmienić, jak wielkie położył zasługi w tem polu pracy niestrudzony Apostoł Misji. Pisma jego, przeważnie treści apologetycznej, skierowane były głównie do Jakobitów, Nestorjanów i innych sekciarzy. Dzieła te są prawdziwym zabytkiem dla Kościoła Indyj. Głęboko naukowe, są przytem proste i dostępne, wymownie przemawiające do serca niedowiarków, torując im drogę do prawdy.

Prośmy Boga, by wspierać raczył nowego biskupa, błogosławiąc nadal wszystkim jego zamiarom i pracom — gdyż pole działania szerokie się przed nim otwiera: Choć diecezja jego liczy koło 100.000 katolików, pozostaje mu jednak jeszcze 400.000 dusz pogrążonych w cieniach błędu, do wyratowania!

Sakra Mgra Pereira odbyć się miała dnia 4. października w Katedrze Quilonu. Chwała Bogu na wysokości a osobliwe błogosławieństwo Boże tym, którzy swą modlitwą, jałmużną, pracą i znojem przyczynili się do tego triumfu Kościoła św., jakiem jest powstanie nowej diecezji, na terenie misyjnym, wraz z biskupem krajowcem na czele.

O. Jan Marja — Karmelita Bosy. Misjonarz.



Z MISJI POLSKIEJ W RODEZJI (AFRYKA).

(Z placówki misyjnej w Chingombe, powierzonej w dziele „Kontemplacja i Apostolstwo Misyjne" w Polsce w opiekę modlitewną Karmelowi we Lwowie).

Przewielebna Matko Przełożona i wszystkie Wielebne Siostry!

Nie pamiętam dobrze, ale zdaje mi się, że w poprzednim liście obiecałam napisać z Chingombe; również nie pamiętam, czy podzię-

kowałam za tak cenne i miłe zawsze witane broszurki i nasiona. Składam więc stokrotne „Bóg zapłać!“ Zacne Siostry pamiętają zawsze o nas, choć nas nie znają osobiście. Żałuję bardzo, że będąc we Lwowie 1928 r. w lutym, przed samym odjazdem do Afryki, byłam u Sióstr w kościele, a nie miałam odwagi poprosić S. Przełożoną, by poszła do furty ze mną; byłoby mi jeszcze przyjemniej, gdybym była osobiście zapoznała się ze Siostrami. Za to na drugi raz, jak przyjadę, to już przyjdę do Sióstr, bo znamy się listownie.

Zwiedziłam w tym roku połud. Rodezję, byłam 4 tygodnie u Sióstr „Krwi Przenajdroższej“ w Driefontein, o czem zdaje mi się już wspominałam. Połud. Rodezja miała to szczęście, że ziarno św. Ewangelji wcześnie tam zasiane, toteż praca owocniejsza i o wiele łatwiejsza, przytem jakieś szczepy łagodniejsze, być może, że już mają krew chrześcijańską. U nas przeważnie pierwsze pokolenia chrześcijan z dzikusów, a więc praca trudna; przytem napływ białych, przeważnie bezwyznaniowych ze wszystkich części świata. — Czarni szybko przyjmują różne zwyczaje białych, psują się, widząc, że biały tak postępuje, a więc w mig go naśladują, nie umiejąc jeszcze rozróżnić, co złe, a co dobre, nie rozumieją różnic religijnych. Stąd nieraz i z ukosa na nas patrzą. Może Pan Jezus da, że kiedyś poznają i zrozumieją, potrafią odróżnić złe od dobrego.

W Chingombe byłam w lipcu, podróż zabrała blisko dwa tygodnie, a sam pobyt niecałe 9 dni. W drodze do Chingombe miałam szczęście słyszeć ryczące trzy lwy w pobliżu, toteż śpiąc w namiocie, wołałam mocno: „Św. Tereso! Twój płaszcz karmelitański taki szeroki, zasłoń nas przed ślepiami tych okrutników“ i zasłoniła, bo choć 3 godziny krążyły gdzieś niedaleko — nas jednak nie widziały. Potem w dzień idąc wysokiemi trawami, miałam wrażenie, że już z trawy wyskoczy lew i rozedrze na kawałki, ale szło nas prawie 20 osób, więc było bezpiecznie. Idąc do Chingombe spałam dwie noce w namiocie w puszczy leśnej, a z powrotem trzy, tylko wtedy szedł O. Prefekt; do Chingombe miałam towarzyszkę jedną S. Dominikankę, Niemkę, które tu pracują w naszej Prefekturze dla białych; także wyszedł Br. Jędrzejczyk z ludźmi do M'kushi, skąd rozpoczyna się piesza podróż; z powrotem szedł z nami Najprz. O. Prefekt Wollnik, a więc było jeszcze bezpieczniej, bo mieliśmy codziennie Mszę św. i Komunję w jego namiocie.

Podróż taka jest bardzo przyjemną, choć szybko śliwki pod palcami u nóg dojrzewają. Za to, jak przyjdzie chwila spoczynku, a nogi włoży się do wody, to coś tak przyjemnego, jakby majowy deszczyk w kraju. Rano znów do mycia trzeba tak się zabierać, jak małe dzieci robią, pchać do wody dwa palce tylko, bo inaczej to można odmrozić rękę, ale potem ubiera się jak do ataku, bo niemiłosiernie zimno; dzień gorący, noce zimne i to nazywa się „afrykańską zimą“. Obecnie zima przeszła i dni coraz gorętsze, noce duszne a słoneczko spokojnie podłazi sobie do zenitu. Potem będzie cały miesiąc patrzeć na dzieci afrykańskie nie z ukosa, ale prosto i znów pomału nachylać się ku południowi, a czasem zakryje się i zapła-

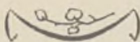


SS. Służebniczki (polskie) na Misjach w Afryce (Rodezja).

cze rzekami deszczu. Spodziewamy się już wnet błyskawicy, która na miesiąc przed deszczem każdego wieczoru omal nas nie oślepi, a kiedy tam w kraju będą chuchać i zacierać ręce, my będziemy wylewać za nich gorące poty.

Kończąc, łączę głęboką cześć i szacunek, serdeczne pozdrowienie w Panu z prośbą o łaskawą pamięć przed Bogiem, również za nasze dzieci; przybyły nam teraz trzy sierotki, jedna ma 6 miesięcy, druga 3 miesiące a trzecia dwa tygodnie; toteż teraz nie zazdroszczę Siostrom nocnej godziny, bo czasem nie o 12-tej, ale najmniej 12 razy w nocy potrzeba do nich wstawać, bo tutaj niema służących.

S. Rufina, Służ. N. M. P.



KRONIKA KARMELITAŃSKA.

POŚWIĘCENIE NOWOWYBUDOWANEJ CZĘŚCI NASZEGO KOŚCIOŁA W KRAKOWIE.

Tegoroczne święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P. napełniło serca nasze ogromną radością. Oto bowiem w tym dniu, w którym razem z całym Kościołem św. obchodzimy tę radosną uroczystość, w którym szczególnie w naszym kościele krakowskim, zbudowanym pod wezwaniem Niepokalanie Poczętej, oddajemy Jej hołdy uwielbienia i czci, doczekaliśmy za łaską Bożą długo upragnionej chwili: poświęcenia i otwarcia nowopostawionej części świątyni Niepokalanej.

Czytelnikom naszym z poprzednich lat, przeglądającym choćby tylko pobieżnie zeszyty „Głosu Karmelu", nie mamy potrzeby przypominać tu całej historji tej dobudowy, która rozpoczęta w lipcu r. 1929, jeszcze z końcem tego samego roku została szczęśliwie doprowadzona aż pod dach kościelny. Wznowione prace z wiosną r. 1930 przydały nowej części świątyni piękne ostrołukowe sklepienia, wyprawę wewnętrzną, skromne lecz gustowne okna witrażowe, boczne kapliczki, przedsionek z poważną fasadą attycką i tymczasową posadzką z betonu. Wszystko to ukończono niemal w przeddzień święta Niepokalanej, tak, że dnia 8 grudnia popołudniu o godz. 4 J. E. Najprzew. X. Biskup St. Rospond, w otoczeniu licznej rzeszy synów i przyjaciół Karmelu, mógł dokonać pierwszego poświęcenia nowej świątyni i oddać na użytek wiernych. Po ceremonjach i modłach liturgicznych, odprawionych tak zewnątrz jak i wewnątrz murów kościelnych, odbyły się uroczyste Nieszpory z procesją odpustową po nowym kościele, celebrowane przez Przew. X. Prefekta sąsiedniego Zakładu XX. Salezjanów im. XX. Lubomirskich. Podczas nabożeństwa Przew. X. Wł. Staich, kapelan cmentarny, wygłosił nader podniosłe, jak zazwyczaj, kazanie ku chwale Niepokalanej, której pięknym i trwałym pomnikiem czci ma być ta cała świątynia wzniesiona przy ul. Rakowickiej na wzór dawnych w Karmelu Polskim. Dziękując kaznodzieja imieniem klasztoru wszystkim, którzy się przyczynili choćby najmniejszym datkiem do powstania tego ży-

wego „pomnika“ Niepokalanej, zachęcał do dalszej ofiarności na ten cel, albowiem świątynia jest tylko udostępniona wiernym, ale nie ukończona.

Bo w istocie tak jest. Kościół został prowizorycznie otwarty dla wiernych, nie mogących się pomieścić w dawnej za szczupłej jego połowie. Pozostaje jeszcze wiele do wykonania, aby w przyszłości mógł być kiedyś



Nasz nowy kościół w Krakowie (z frontu).

uroczyście konsekrowany. I tak przedsionek nie ma sklepienia i wyprawy, podobnie boczne jego kapliczki. Brak schodów kamiennych przy głównem wejściu, obydwu bram wewnętrznej i zewnętrznej, chór muzyczny wcale jeszcze nie urządzony, nie mówiąc już o nowych organach, koniecznie potrzebnych do obszernej świątyni. Niema ołtarzy bocznych, ani właściwie i Wielkiego Ołtarza, albowiem obecny służy tylko tymczasowo. Również

i strona zewnętrzna murów kościelnych jeszcze nie zupełnie wykończona. jak świadczą zamieszczone fotografje. Jednem słowem dużo pozostaje do zrobienia, by świątynia Pańska była naprawdę świątynią, godną Niepokalanej.

Ufamy jednak mocno tak Jej samej, jakoteż i Jej „maleńkiemu, kwiateczkowi“ św. Teresie od Dziec. Jezus, że nie odmówią nam swej przemożnej pomocy w tem dziele Bożem i doprowadzą wszystko do szczęśliwego końca.

Na zakończenie niech nam będzie wolno złożyć najgorętsze dzięki za wszystko na samym początku Niepokalanej Dziewicy i małej św. Teresie



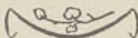
Widok boczny naszego kościoła w Krakowie.

z Lisieux — a po nich wszystkim szlachetnym sercom, które ofiarnością swą wzruszającą w tak ciężkich czasach, podtrzymywały bezprzestannie tę budowę — więc w pierwszym rzędzie przezacnym Paniom z „Komitetu św. Teresy“ z przewodniczącą W. P. Rymarową, które z niezmordowanem poświęceniem zbierały datki miesięczne od mieszkańców naszej dzielnicy — następnie wszystkim ofiarodawcom, którzy z różnych stron z G. Śląska, z Krakowa i prowincji, spieszyli na ten cel z większemi lub mniejszemi ofiarami — oczywiście nie brak między nimi i naszych Szanownych Czytelników, którzy od pierwszego wezwania aż dotąd przesłali lub złożyli na budowę znaczną sumę około 4.000 zł. Podziękowanie najżywsze musimy również złożyć W. P. Fr. Mączyńskiemu, naszemu Architektowi, za tak umiejętne i niemal bezinteresowne wykonanie planów, oraz kierownictwu bu-

dowy, W. P. St. Słowikowi, pod którego czujnem i troskliwem a pełnem szczerej życzliwości okiem najważniejsze prace przeprowadzone zostały — i wreszcie wszystkim murarzom i robotnikom, co twardą, codzienną pracą swych niezmordowanych rąk właściwie kościół postawili. Niech wszystkim za wszystko Niepokalana będzie nagrodą zbyt wielką w niebie, a mała św. Teresa niech nie przestanie spuszczać im swego „deszczu róż“ na ziemi!

Opiece Królowej i Królewny Karmelu oraz ofiarności wiernych Jej czcicieli powierzamy w dalszym ciągu dokończenie Ich dzieła.

br. J.

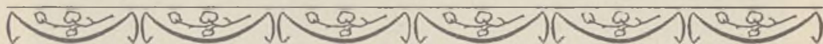


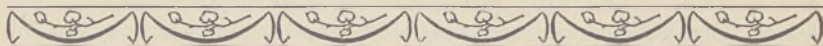
Trzej zakonnicy żydowskiego pochodzenia.

W jednej z niedziel sierpniowych w kościele OO. Karmelitów Bosych w Budapeszcie, odbyły się prymicje zakonnika O. Seweryna, który w stanie świeckim nazywał się Władysław Szedö i jest synem zamożnego kupca żydowskiego.

Młody Szedö przed przejściem na katolicyzm i wstąpieniem do zakonu był urzędnikiem bankowym. Jego starszy brat Michał przed kilku laty wstąpił do OO. Franciszkanów, przyjmując imię Denesa, a teraz, w czasie prymicyj Władysława, wygłosił kazanie.

Trzeci brat O. Brokard, już od wielu lat żyje w zupełnem odosobnieniu od świata, jako kartuz w klasztorze Kartuzów w Calci około Padwy. Surowa reguła zakonna nie pozwoliła mu wziąć udziału w radosnej uroczystości najmłodszego brata. W czasie prymicyj obecni byli w kościele cała rodzina oraz krewni młodego Ojca Seweryna, wszyscy wyznania żydowskiego.





Módlmy się za zmarłych naszego Zakonu:

1. Zakonu: Prow. Angielska: *O. Kolumban od Najśw. Sakramentu,* † 30/10. 1930, lat, 70, prof. 37.
Wenecja: *Br. Alojzy od św. Józefa,* † 20/11. 1930, lat 77, prof. 44.

2. Zakonu: S. M. Józefa od Najśw. Serca P. J., lat 63, prof. 42. — *S. Małgorzata od Najśw. Serca Pana Jezusa,* lat 51, prof. 25. — *S. M. Weronika od Oblicza P. J.*, lat 71, prof. 45. — *S. M. Kolumba,* lat 63, prof. 35. — S. M. *Cherubina od Najśw. Serca,* lat 79, prof. 53. — *S. Karmela od Niepok. Pocz. NMP.*, lat 46, prof. 24. — *S. M. Archangela od Najśw. Sakram.*, lat 74, 48. — *S. Cherubina od Jezusa,* lat 78, prof. 52. — *S. Anna od Jezusa,* lat 76, prof. 51. — *S. Eufrazja od Niepok. Pocz. NMP.*, lat 73, prof. 25. — *S. Marja od Dziec. Jezus,* lat 76, prof. 56.

3. Zakonu: Leschnitz: *S. Joanna Czernik,* (Teresa od Najśw. Serca), † 10/X. 1930, prof. 1914.

R. I. P.

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

Zł.: A. Biada, jako wotum do św. Tereni 10; NN. 10; J. Grobok jako wotum 5; A. Dzik, Kraków 10; Br. Bieniasiowa 2; p. E. Neumanowa, Katowice 15; St. Koza, Zawiercie 50; M. Gruszka jako wotum do św. Tereni 5; E. Fedaszówna 5; F. M. 6; J. Wojtaszkiewicz, Lublin 5; przez p. E. Porady, Orzegów 100; NN. Kraków, wotum 5; NN. Ludyga 5; NN. 10; na ubogich studentów 2; dla biednych 3; NN. Wadowice 5; A. G. Czerna za znaczki misyjne 20; R. Baczyńska 3; J. Czapska 2.50; Z. Mieczkowska 20; Przew. X. Fr. Mróz 5; Rodz. Penkała 5; p. Friedrich 8; J. Kunertowa Mokre 6; Przew. X. Prałat Dr. Waszylewicz, Lwów 25; T. Niziniecki 5; C. Rakowska 5; M. Huet 5; A. Machowska 5; pp. Smerekowie 5; J. Smerekowa 5; J. Smerekówna 3; A. i M. Chęcińska 6; M. Kostkiewicz 2; S. Kwiecińska 1.50; p. Pokrzywnicka 5; A. M. 10; J. Martulowa 10; Czernecka 2; S. Franciszka 26; L. Domagałówna 5; NN. Łaziska Górne 5; M. Sozawiczka, Mysłowice 10; NN. Mysłowice 10; H. Krawczyk, Dąbrówka M. 3; A. K. 3; A. M. Wadowice za albumy misyjne 6; A, Maciejowska 1; St. Wojciechowska 5; Mjr. Jan Zenker 5; NN. dla biednych 4 mk.; NN. Kraków 2; NN. Biertuitowy jako wotum do św. Tereni 5; M. Gross, Orzegów 10; p. Marja Pudłowska 274.45; znaczki i stanjol — Lwów; składki w czasie Mszy św. Kraków 98; skarbonka: Kraków 38; Wadowice 59, „Chóry Marj". Kraków 1 dol. 153 zł; Lwów 119.50; Łagiewniki Śl. 100; Siemianowice 55; Lublin 48; Biskupice Śl 43; Wadowice 36; Dobromil 32; p. Świątkowa 25; Świętochłowice-Świtalla 22; Wilno 20; 3 Zak. Karmel. Poznań 19.45; Szarlej 17; p. Ranik 15; Wodzisław 15; Warszawa 14; Szomberg 12. W. Piekary-Franiel 10; Mysłowice 10; Zawoja 8.80; Bytom 6; Rawicz 2.50; Racibórz 15 mk; Przewos 10; p. Jamrozówna, Paryż 50 fr; Szopienice 80 zł.

Wszystkim Ofiarodawcom i Zelat. „Chórów Marj.". gorące „Bóg zapłać".

ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW MISYJ KARMELIT., ORAZ ZA CZŁONKÓW „CHÓRÓW MARJI" ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. W UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLI, 6 STYCZNIA 1931 R.

Na budowę naszego kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowickiej 18) złożyli lub nadesłali do redakcji „Głosu Karmelu" ofiary:

Franciszka Adamek 5 zł; Aniela Jachnicka 4 zł; Rodzina Penkała 5 zł, X. Ludwik Olech 10 zł; N. J. E. Najprzew. X. Biskup Anatol Nowak 100 zł; Wiktorja Fugelówna 2 zł; Marja Mazurowa 5 zł; Sabina Pająk 10 dol.; Marja Zielińska 5 zł; Antoni Mencel 25 zł; Marja Folga 30 zł; od pewnych osób ze Siemianowic 35 zł.

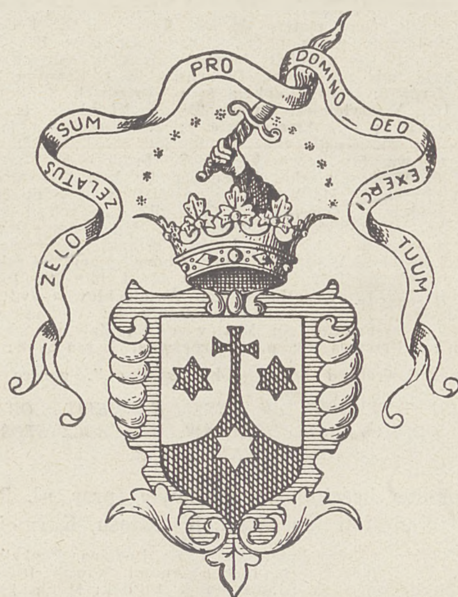
Najserdeczniejsze „Bóg zapłać" wszystkim szlachetnym ofiarodawcom.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" złożyli:

Marja Pleśniakówna 15 zł; H. M. z Łodzi 10 zł; Stefanja Wojciechowska 10 zł; K. W. ze Lwowa 10 zł; Helena Derkaczówna 5 zł; A. G. ze Lwowa 5 zł; Paweł Matejczyk 5 zł; M. C. z Poznania 8 zł; SS. Służebniczki N. M. P. 5 zł; K. J. z Warszawy 1 zł; Bronisław Jaworski 3 zł; T. Z. z Chropaczowa 5 zł; Helena Komarnicka 10 zł; XX. Kosztowy 2 zł; R. Z. z Krakowa 2 zł; S. Perzyńska 2 zł; XX. 1 zł; Aniela Dzierżyńska 5 zł; NN. 2 zł; Marja Kołodziejczykówna 3 zł; T. M. z Gostynia 5 zł; Janina Bialecka 2 zł; M. P. z Krajowa 5 zł; St. Frąckiewiczowa 2 zł; Z. S. Pustomyty 1 zł; Jan Zenkner 5 zł; M. S. Kraków 5 zł; Marja Pruszyńska 5 zł; A. W. Kraków 10 zł; Józefa Rysiówna 2 zł; X. K. R. 3 zł; Adolf Karwowski 3 zł; Z. M. 5 dol.; Zelat. honor. z Krakowa: 4 zł.

Za wszystkie ofiary tak potrzebne do rozwoju naszego pisemka, zwłaszcza teraz, przy jego powiększeniu, najgoretsze „Bóg zapłać" składa — wdzięczna REDAKCJA.

ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW, CZYTELNIKÓW, ZELATORÓW I ZELATORKI „GŁOSU KARMELU" ORAZ JEGO WSPÓŁPRACOWNIKÓW ODPRAWIŁA SIĘ MSZA ŚW W DZIEŃ NOWEGO ROKU, DNIA 1 STYCZNIA 1931 R.


ZELO ZELATUS SUM PRO DOMINO DEO EXERCI TUUM